Redakcja Karola 3. Tel. 128-28, 102-28
Administracja Karola 3. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 150 — Łódź, czwartek 1 czerwca 1933 r.

Wielki pesymizm w Pekinie.

CHIŃCZYCY NIE WIERZĄ W DOTRZYMANIE ROZEJMU.

Ostre zarządzenie rządu mandżurskiego.

Pekin, 1 czerwca. (Specjalna służba informacyjna Echa). Wiadomość o zawarciu rozejmu między Chinami a Japonją wywarła w Pekinie wielkie wrażenie. Ludność jest już zmęczona długotrwałą wojna i przerażona groźbą inwazji japońskiej w głąb kraju. Niemniej panuje wielki pesymizm czy rozejm

bedzie rzeczywiście wykonany.

Zachodzi obawa iż wobec niezałatwienia szeregu ważnych spraw konflikt może każdej chwili

wybuchnąć na nowo.

Szczególniej drażliwa sprawa uznania niezawisłości Mandżurji może dać powód do nowych sporów.

Charbin, 1 czerwca. (Specjalna służba inf. Echa). Rząd Mandżurji nakazał przerwanie komunikacji kolejowej pomiedzy pograniczną stacją Sui—Pe—Ko a Syberją. W ten sposób połączenie kolejowe między Władywostokiem a Syberja

zostało przerwane.

Rząd mandżurski wyjaśnia, że zarządzenie to ma na celu powstrzymanie przetaczania wagonów poza granicę Mandżurji.

Parafowanie paktu czterech

odroczone na czas nieograniczony.

Berlin, 1 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Prasa tutejsza utrzymuje iż parafowanie paktu czterech zostało odroczone. Na opóźnienie finalizacji rokowań wpłynęło

niedwuznaczne stanowisko Polski.

Żadnego nowego terminu w którym miałoby nastąpić parafowanie paktu nie wymieniają. (Wiadomość powyższą podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Potwierdzenia narazie brak.)

Dowódca wojsk G.P.U.

odebrał sobie życie.

Ryga, 1 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Według doniesień z Moskwy dowódca wojsk GPU. okręgu moskiewskiego Jewdochimow

popełnił samobójstwo.

Jewdochimow uważany był za jednego z najzdolniejszych oficerów sowieckich i brał wybitny udział w wojnie domowej w latach 1917—1920 a ostatnio został wydelegowany na Ukrainę na czele oddziałów specjalnych GPU.

Siedmiolecie pracy ambasadora Laroche w Warszawie



Z okazji 7-ej rocznicy urzędowania w Warszawie ambasadora republiki francuskiej p. Laroche odbył się wielki bankiet, w którym uczestniczyli członkowie rządu, Izb ustawodawczych i t. d. Na zdjęciu widzimy uczestników bankietu: pp. ambasadora Laroche (1), podsekretarza stanu w M. S. Z. Szembeka (2), p. Lednickiego (3), podsekretarza stanu w Prez. Rady Min. Lechnickiego (4), ks. Radziwiłła (5) i zastępcę szefa protokółu dyplomatycznego p. Romera (6).

Dr. Jacob i p. Gebauer uniewinnieni.

Przegrany proces nauczycieli niemieckiego gimnazjum

w warszawskim Sądzie Apelacyjnym.

Warszawa, 1 czerwca. Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa z tytułu zarzutu wysuniętego przez czasopismo „Deutscher Volksbote" iż z wiedzą dyrekcji gimnazjum niemieckiego nauczyciele przyjmują

pieniądze z Berlina

za prowadzenie działalności na szkodę interesów Polski i za te pieniądze organizują pijatyki i orgje. Dyrektor gimnazjum Gutke i 30 nauczycieli wystąpili

na drogę sądową

przeciw J. Danieleckiemu oraz jego informatorom dr. Gustawowi Jacobowi i Brunonowi Gabauerowi. Ponieważ redaktor Danielewski zmarł proces wczorajszy odbył się przeciwko dwum pozostałym oskarżonym. Rzecznik oskarżyciela wniósł o wyrok skazujący.

Po zakończeniu przewodu sądowego prokurator złożył sam wniosek o zatwierdzenie

wyroku uniewinniającego.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

—oOo—

Woda w Krypcie Królewskiej

bazyliki wileńskiej.

Wilno, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — z powodu zaprzestania dalszych prac remontowych nad umocnieniem fundamentów Bazyliki wileńskiej wczoraj do krypty królewskiej wtargnęła powtórnie

woda podskórna

zalewając na 10 cm. podziemie i niszcząc pracę konserwatorską. Mimo natychmiastowej pomocy wody nie udało się usunąć.

Proces czortkowski przy drzwiach zamkniętych.

Rozczarowana publiczność.

Czortków, 1 czerwca. (Tel. wł.) Przed tut. sądem wojskowym rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciwko Józefowi Starniewskiemu, plutonowemu KOP-u, oskarżonemu o bestjalskie zamordowanie swej narzeczonej 18-letniej seminarzystki Mirosławy Werbickiej w dniu 7 lipca 1931 r.

Sensacyjny ten proces, którego tło znane jest czytelnikom z wczorajszego artykułu w „Echu" wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Gmach sądu od wczesnego ranka, był oblegany przez wielu ciekawych, którzy starali się dostać na salę rozpraw.

Po otwarciu rozprawy

odczytano akt oskarżenia,

co trwało do godz. 12.30. Następnie rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonego, przyczem sąd zarządził tajność rozprawy, co wywołało u licznie zebranej publiczności wielkie rozczarowanie.

—oOo—

Ranny alarm straży w Łodzi.

Olbrzymi pożar 4-piętrowej fabryki.

Mury runęły wraz ze spalonemi maszynami.

Łódź, 1 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 4 i pół rano w okolicach dworca kaliskiego ponad dachami budynków ukazały się olbrzymie kłęby czarnego dymu. W kilka chwil później rozległ się przeraźliwy jęk alarmowych syren fabrycznych. Jak stwierdzono paliła się duża 4-piętrowa fabryka Litmanowicza, znajdująca się na terenie dawniejszych zakładów przemysłowych Deringa przy ulicy Kopernika 56/58. Fabrykę dzierżawili

trzej przemysłowcy,

Zielonko i S-ka, Lipszyc i Lewin.

Ogień wybuchł na parterze fabryki firmy Zielonko i Ska i szerząc się z gwałtowną szybkością, momentalnie przerzucił się na wszystkie piętra i strych.

Ponieważ pożar groził przeniesieniem się na sąsiednie budynki fabryczne, zaalarmowano

wszystkie oddziały straży

pożarnej, która wszczęła energiczną akcję, pod dowództwem komendanta dr. Grohmana.

Nie widząc żadnych możliwości ocalenia płonącej fabryki i graniczącej z nią kotłowni straż skierowała wysiłki w kierunku należytego zabezpieczenia

budynków sąsiednich.

Kiedy akcja ta została zakończona pomyślnie zajęto się opanowywaniem płonącej fabryki.

Na morze ognia skierowano węże z wodą. Akcja straży natrafiała na poważne przeszkody, bowiem co kilka minut zapadały się wraz z maszynami przepalone sufity na sale dolne wzbijając w górę snopy iskier i płonących głowni, które zasypywały strażaków.

Kilku z nich odniosło lekkie oparzenia twarzy i rąk. Poszkodowanym udzielało niezwłocznie pomocy pogotowie strażackie.

Tymczasem pożar około godziny 7 rano osiągnął punkt kulminacyjny. Runęło ostatnie piętro. Iskry po raz ostatni strzeliły w górę. Ogień zaczął tracić na sile. Rozpalone mury w dalszym ciągu utrudniały strażakom zbliżenie się do fabryki i zlikwidowanie pożaru.

Strażacy nie zrażali się jednak niebezpieczeństwem i nie bacząc na czyhającą na nich śmierć, zalewali nadal płonącą masę drzewa i żelastwa strumieniami wody. Pożar wreszcie opanowano i

około godziny 8 rano

ostatecznie zlokalizowano.

Na miejscu pozostało pogotowie, które do południa zajęte było dogaszaniem, wybuchających co chwilę płomieniem zgliszcz.

Cała fabryka spłonęła doszczętnie. Pozostała tylko część murów otaczająca olbrzymie rozpalone rumowisko.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają według prowizorycznych tylko obliczeń, wysokości kilkuset tysięcy złotych.

Wszyscy dzierżawcy fabryki

byli wysoko ubezpieczeni.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Pożar wybuchł na pół godziny przed rozpoczęciem pracy przez pierwsze zmiany robotników, rozpoczynające pracę o godzinie 5 rano.

Fabryki Lewina, Lipczyca oraz firmy Zielonko i S-ka, zatrudniały łącznie kilkuset robotników, którzy wobec spalenia się fabryk znaleźli się nagle bez pracy.

Na miejscu pożaru byli również przedstawiciele władz ze starostą Rosickim i inspektorem Niedzielskim na czele.

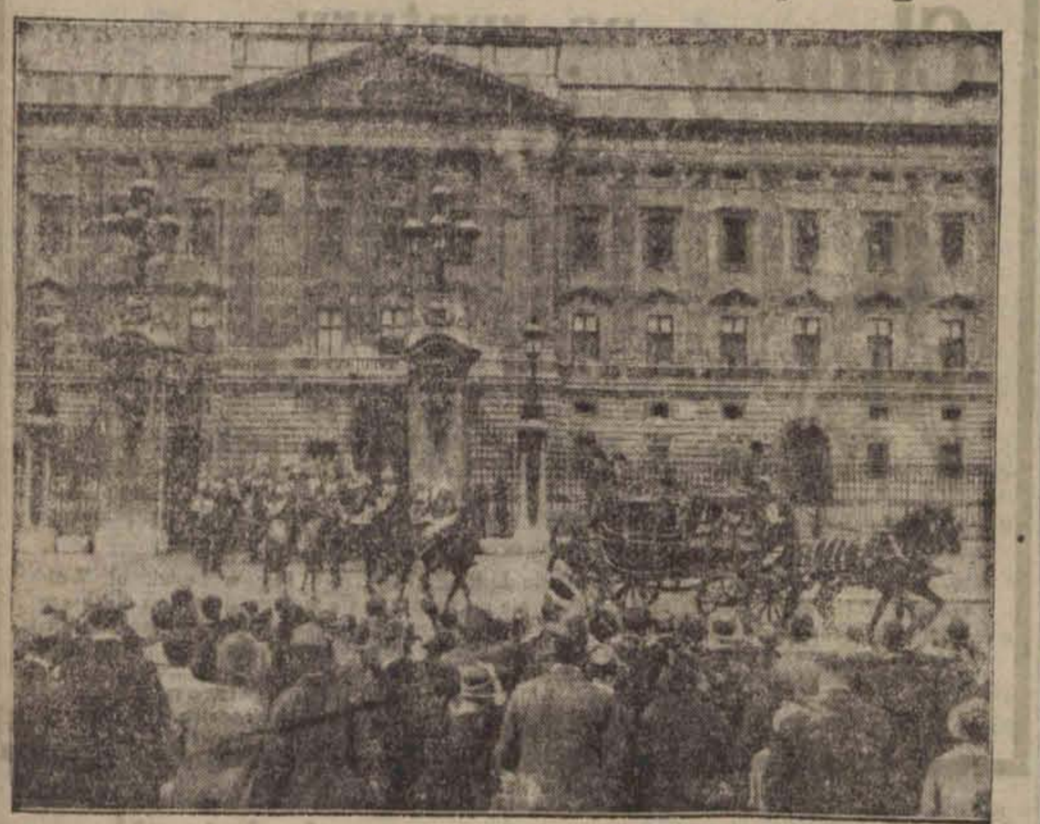
Gromadzące się przed płonącą fabryką tłumy trzymały w przyzwoitej odległości od ognia kordony policji pieszej i konnej.

W czasie akcji ratunkowej odniosło ogółem lekkie obrażenia 9 strażaków oraz jeden majster firmy Zielonko i S-ka.

Brak wody na miejscu

uzupełniono dowozem z pobliskich fabryk Kindermana, Bennicha, Maksa Kohna z ulicy Łąkowej i t. d.

Książe Walji zastępuje króla Jerzego.



Książę Walji wyjeżdża w oficjalnej karocy dworskiej z Pałacu Buckinghamskiego do Pałacu św. Jakóba, gdzie w zastępstwie niezdrowego króla udziela audjencji.

Dolar prywatnie 7,40.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.42, w płaceniu 7.40; dolar złoty w żądaniu 9.20, w płaceniu 9.18; funt angielski w żądaniu 30.10, w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 4.92, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.06, w płaceniu 2.05; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.37.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Król Karol w Czerniowcach.



Po raz pierwszy od czasu koronacji odwiedził król Karol rumuński stoli[cę] Bukowiny, Czerniowce. Po uroczystem powitaniu król udał się w to[wa]rzystwie patrjarchy i następcy tronu do miejscowej katedry prawosław[nej]

Nowa taryfa pocztowa pozostanie bez zmian.

Wygórowane opłaty za listy i pocztówki.

Warszawa, 1.6. W dniu wczorajszym minister Poczt i Telegrafów ogłosił nową taryfę pocztową. Obniża na niektóre opłaty za depesze, a mianowicie depesze pilne dotychczas płatne 3 razy drożej od zwykłych, obecnie będą tylko dwa razy droższe. Nadawanie depesz przez telefon zniżono

z 50 groszy na 30.

Wprowadzony został także nowy rodzaj depesz gratulacyjnych za opłatą 1.25 zł. za 15 wyrazów. W telefonach przedłużono maksymalny czas rozmowy automatów publicznych do 6 minut zamiast dotychczasowych 3 za 20 groszy. W rozmowach międzymiastowych wprowadzono t. zw. abonamenty telefoniczne, polegające na stałym dostarczaniu rozmów

w określonej porze dnia.

Nowa taryfa przewiduje abonamenty telefoniczne, sezonowe na okres 3 miesięcy i czasowe na okres conajmniej jednego miesiąca. Dla połączeń podmiejskich wprowadzono podobnie jak w połączeniach międzymiastowych niższą opłatę w godzinach słabszego ruchu. W opłatach pocztowych poza obniżeniem ofrankowania listów poleconych, paczek i druków handlowych obniżono tylko opłatę za składowe od paczek z 55 na 35 groszy dziennie. Natomiast pozostawiono niestety bez zmiany dotychczasową, tak niezwykle wygórowaną taryfę za listy i karty pocztowe. Nowa taryfa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

NIEUCHWYTNA SZAJKA

skradła 3000 metrów drutu telefonicznego.

Katowice, 1.6. W nocy nieznani sprawcy skradli na szosie Kamionka—Panewnik w lesie za Piotrowicami 200 metrów bronzowego drutu telefonicznego. W ostatnim czasie niemal codziennie nocą grasuje po szosach między Piotrowicami a Mikołowem szajka złodziei drutu telefonicznego, której dotychczas jeszcze nie udało się unieszkodliwić. Dotychczas szajka ta zdołała skraść około 3.000 metrów drutu.

Samolot wylądował na dachu.

Niezwykły wypadek w Grudziądzu.

Z Grudziądza donoszą: Z tutejszego lotniska szkoły strzelania i bombardowania wystartował do lotu ćwiczebnego samolot szkolny jednopłatowiec, pilotowany przez por.-pil. Jana Rolskiego. Niedaleko Warmiaka wskutek defektu motoru, lotnik był zmuszony do lądowania przyczem pilot nie mogąc do ostatniej chwili wyrównać maszyny, uderzył samolotem

w budynek restauracyjny.

Samolot uległ kompletnemu zniszczeniu, lotnik natomiast szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wyszedł z tej katastrofy bez szwanku. Również i z osób cywilnych nikt nie doznał wypadku.

Budynek restauracyjny został częściowo uszkodzony,

a to przeważnie dach,

na którym odbyło się niefortunnne lądowanie samolotu. Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja, która prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

—:—

Jaką pogodę przyniesie nam czerwiec?

Duże zmiany w ciągu miesiąca.

Warszawa, 1 czerwca. Pierwsza dekada (od 1 do 10 czerwca): Ogółem aura niestała przy zmiennem zachmurzeniu nieba z dłuższemi rozpogodzeniami. Lokalne burze z deszczem i gradem. Przeważają wiatry lądowe, wkońcu obracające się na południe i zachód. Wahania temperatury. Noce chłodne.

Wielkie różnice w pogodzie

w poszczególnych strefach Europy. Niektóre kraje nawiedzi fala upałów i posuchy, inne zaś niepogoda, katastrofy żywiołowe i przejmujący chłód.

Druga dekada (od 11 do 20 czerwca) Pogoda zmienna lub mglista i wietrzna. — Z początku jeszcze dość chłodno poczem nastąpi większe ocieplenie. Skłonność do deszczu, częściowo pochodzenia burzowego, istnieje około 12, 14 i 18 czerwca.

Trzecia dekada (od 21 do 30 czerwca): Pierwsze dni cechuje pogoda parna i ciepła z większem zachmurzeniem. Aura wietrzna i burzliwa, gdzieniegdzie niepogoda. W następne dni

pogodniej i dość ciepło.

Jedynie w końcu dekady możliwe ponowne pogorszenie się stanu pogody.

Łuk triumfalny w Warszawie?

Warszawa, 1 czerwca. W kołach radnych miejskich powstała myśl, aby w Alejach Ujazdowskich przy ich zbiegu z ulicami Nowowiejską, Koszykową i Szucha, w miejscu, gdzie powstać ma w przyszłości wielki plac z pomnikiem Kościuszki pośrodku, wybudować łuk triumfalny na cześć marsz. Piłsudskiego.

Międzynarodowy kongres reklamy w Rzymie.

Warszawa, 1.6. W dniach od 17 do do 21 września br. odbędzie się w Rzymie i w Medjolanie międzynarodowy kongres reklamy, zapowiedziany przez „Unię Kontynentalną", a zorganizowany przez narodowe federacje faszystowskie przemysłu i handlu.

We wszystkich krajach i miastach, gdzie znajdują się przedstawiciele Kontynentalnej Unji Reklamy, utworzone zostaną komitety, które zajmą się propaganda kongresu.

zbierać będą zwolenników

i tworzyć grupy uczestników rzeczonego kongresu.

Oficjalnym przedstawicielem Kontynentalnej Unji Reklamy w Polsce jest kierownik działu wydawnictw P. A. T., p. Zakrzewski.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej w Genewie zaproponowało odroczenie obrad do dnia 27 czerwca b. r.

(—) Paderewski przyjął godność członka honorowego Ligi Morskiej i Kolonialnej, przyznanej mu na niedzielnem Walnem Zebraniu w stolicy.

(—) Nowym biskupem sufraganem w Pińsku będzie mianowany ksiądz prałat Niemira, proboszcz kościoła Augustynów w Warszawie.

(—) Przywóz monet złotych do Polski w roku 1932 wyniósł 145 miljonów złotych.

(—) W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończył się proces przeciwko b. kasjerowi V kasy towarowej na dworcu Łódź Fabryczna, 66-letniemu Jakubowi Szymczakowi oskarżonemu o przywłaszczenie sumy 37.548 zł. na szkodę skarbu państwa.

Sprawa powyższa odraczana była na wniosek obrony już dwukrotnie by w tym okresie dać oskarżonemu możność spłacenia zdefraudowanej kwoty, a przez to złagodzenia swej winy.

Do dnia wczorajszego mimo to Szymczak nie zdołał sprzedać posiadanych majątków, mianowicie 2 domów w Łodzi majątku ziemskiego elektrowni w Tuszynie i t. d. a, wskutek tego nie mógł zwrócić pobranej z kasy kolejowej sumy.

Sąd mając to na uwadze przychylił się do wniosku obrońcy adw. Piotra Kona i złagodził karę Jakubowi Szymczakowi, którego skazał na 1 rok więzienia oraz 1.000 zł. grzywny, nie pozbawiając go jednakże praw. Sąd powodował się tem, iż oskarżony niezwłocznie wyraził chęć zwrotu sumy i jedynie z niezależnych od niego przyczyn dotychczas nie uskutecznił tego.

Sąd zasądził ponadto całkowicie powództwo cywilne na rzecz Skarbu Państwa w sumie 28.052 zł.

(—) Ze sprawozdania urzędowego o śmierci niemieckiej lotniczki Małgorzaty von Etzdorf, o której już donieśliśmy, wynika że popełniła ona samobójstwo. Kiedy bowiem po katastrofie po lądowaniu przeniesiona została do pobliskiego budynku, usłyszano wystrzały rewolwerowe a po przybyciu służba stwierdziła że lotniczka nie żyje. Dwie kule utkwiły w jej głowie. A obok martwej pilotki znajdował się rewolwer, który posiadała ze sobą w podróży.

Zabójca studenta pod Krakowem

przyznał się do popełnienia zbrodni.

Kraków, 1 czerwca. Tajemnicze morderstwo,

popełnione przed tygodniem

na osobie studenta Stanisława Lechowicza (o czem doniosła obszernie swego czasu cała prasa) zbliża się ku wyjaśnieniu. Aresztowany pod zarzutem popełnienia zbrodni student Olejniczak, kolega zmarłego, przyparty do muru zeznał, że morderstwa dokonał przy pomocy tasaka, który kupił za 70 groszy, w jakimś sklepie przy ul. Grodzkiej dnia 21 b. m. Data ta wskazywałaby na mord z premedytacją. Tasak, jak twierdzi Olejniczak, wrzucił po morderstwie do Wisły, gdzie znalezienie go jest rzeczą trudną.

W ponurą tę tragedję wplątane są dwie kobiety. Jedna kochanka Lechowicza, Janina Pragnąca z Czeladzi, która niewątpliwie była świadkiem zbrodni, a druga — to narzeczona mordercy Olejniczaka, córka maszynisty kolejowego z Krakowa, której rola nie została jeszcze wyjaśniona.

Na podstawie zeznań Janiny Pragnącej, która obecność swoją w tragicznej chwili nad Wisłą tłumaczy listem, w którym Lechowicz wezwał ją do Krakowa, okazuje się, że znała ona Olejniczaka, chociaż morderca wypiera się wszelkiej z nią znajomości. Przyznała się ona do wielu kradzieży w powiecie dąbrowskim, podając nazwiska wspólników i zeznając, że kierowniczą rolę szajki sprawował Olejniczak. Tłumaczyłoby to częste wyjazdy mordercy z Krakowa.

W najbliższych dniach rozstrzygnięta zostanie sprawa, czy morderca Olejniczaka stanie przed sądem doraźnym.

PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

rozpoczną się roboty sezonowe.

Łódź, 1 czerwca. Dziś powrócił z Warszawy prezydent m. Łodzi inż. Ziemięcki, który w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej podpisał umowę dla otrzymania kredytów z Funduszu Pracy.

W związku z tem dowiadujemy się, że niektóre roboty sezonowe rozpoczną się zaraz

po Zielonych Świętach.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie robót kanalizacyjnych na które Magistrat otrzymał z Funduszu Pracy 2 miljony złotych. Starania wydziału kanalizacji i wodociągów idą obecnie w kierunku utrzymania liczby robotników zatrudnionych w ub. roku — na jednym poziomie. W ub. roku jak wiadomo, przy kanalizacji zatrudnionych było 1.386 robotników.

Równocześnie rozpoczną się roboty ziemne dookoła budowy szosy z Łodzi do Łagiewnik i dróg wewnętrznych na rozparcelowanym terenie łagiewnickim. Na ten cel Magistrat posiada około 800 tysięcy złotych.

Przesądzona została już sprawa robót na plantacjach miejskich. Magistrat na ten cel nie otrzymał z Funduszu Pracy ani grosza. Mimo to jednak samorząd z własnych funduszów zatrudni w Wydziale Plantacji Miejskich około 500 robotników.

Paszport zagraniczny

zastępuje w kraju dowód osobisty.

Łódź, 1.6. Niejednokrotnie wyłania się kwestja, czy paszporty zagraniczne wydane przez władze polskie — są wystarczającym dokumentem legitymacyjnym w stosunkach wewnętrznych i czy mogą zastąpić normalny dowód osobisty.

Ponieważ na tem tle istnieją nieporozumienia zwróciliśmy się do Łódzkiego Starostwa Grodzkiego z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

Okazuje się, że paszport zagraniczny jest,

zupełnie wystarczającym dokumentem osobistym,

nawet wówczas jeśli ważność jego na wyjazd zagranicę wygasła.

Szkoda, że odpowiednie czynniki nie są o tem poinformowane i czynią trudności petentom legitymującym się takim dokumentem.

Dziecko wpadło do miski z gorącą wodą.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 czerwca. W dniu dzisiejszym, około godziny 8 rano w mieszkaniu dozorcy domu przy ulicy Brzezińskiej 14, niejakiego Ludwika Studzińskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Bawiąca się na podłodze córka Studzińskiego 2-letnia Janina wpadła do stojącej na ziemi

miski z gorącą wodą.

Dziewczynka odniosła ciężkie oparzenia ciała zwłaszcza zaś twarzy, klatki piersiowej i rąk.

Zawezwany lekarz przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala. Stan dziewczynki jest groźny.

• • •

W jednym z mieszkań przy ulicy 11 Listopada 90, 57-letnia Fajga Łęczycka, domokrążna handlarka towarów łokciowych, zamieszkała przy ulicy 1 Maja 18, podczas krajania materjału obcięła sobie wskazujący palec lewej ręki. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia.

• • •

Na dziedzińcu szkoły powszechnej przy ulicy Smugowej 16, upadł na skorupy i przeciął sobie żyły ręki 9-letni Edward Ochocki, syn stolarza zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 38.

Chłopcu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Z koła łódzkiego Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Z. O. R. przypomina swym członkom, że w dniu dzisiejszym o godz. 19 m. 30 w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 108 p. Józef Zalewski kierownik sekcji samorządowej w radzie grodzkiej B. B. W R. wygłosi odczyt na temat nowej ustawy „O ustroju samorządu terytorjalnego".

PRZEBUDZENIE PO ZŁOTYM ŚNIE.

Walka studentek z kryzysem.

Energja życiowa Amerykanek.

Nowy York, w czerwcu.

Jedna ze studentek kolegjum Wellesley zaprosiła nas do zwiedzenia tego zakładu, by zobaczyć, jak radzą sobie studentki amerykańskie podczas kryzysu, który zmienił tak wiele w stosunkach tutejszych.

Uniwersytet ten należy do najbardziej „ekskluzywnych" w St. Zjednoczonych. Umieszczały tam córki swoje najlepsze i najstarsze rodziny Unji, zwłaszcza bostońskie,

a wysokie opłaty pobytu i nauki

w kolegjum doniedawna jeszcze nie były dla nikogo przeszkodą. Panowała też w zakładzie naukowym szczęśliwa beztroska. Przyszłe spadkobierczynie magnackich fortun dzieliły czas swój pomiędzy naukę, a najróżnorodniejsze zabawy i sporty.

Zbliżając się do wspaniałego kompleksu domów kolegjum, utrzymanych w miłym dla oka stylu kolonjalnym, a położonych we wspaniałym parku, połączonym z terenami sportowemi, zrozumieć można, jakie to były przyjemne czasy.

W holu, odgrywającym rolę napoły biblioteki, napoły salonu, z wygodnemi, głębokiemi fotelami i stojącemi lampami, zauważyliśmy oryginalne dekoracje na jednej ze ścian — odręczne plakaty różnej treści.

Czytaliśmy je kolejno. Pierwszy głosił:

„Kto nie umie prać i prasować swojej jedwabnej bielizny, lub nie chce tego robić sam, niech powierzy mi tę robotę. Help a friend. (Dopomóżcie przyjaciółce).

— Koleżanka ta, — tłumaczyła oprowadzająca nas studentka — odbywa ostatni rok studjów na wydziale filologicznym. Ojciec jej jako inżynier zarabiał bardzo wiele pieniędzy, lecz na krótko przed śmiercią zaniechał opłat asekuracyjnych. Gdy umarł, rodzina jego

została bez środków.

Nie było za co wychować młodszych dzieci, a najstarsza z nich, nasza koleżanka, musiała zająć się praniem, by opłacić studja.

Inny afisz głosił:

„Masaż na podstawach naukowych. Zabiegi kosmetyczne".

— Ach! — zaśmiała się nasza przewodniczka — to znowu co innego. Jest tak ładna, że każda z nas pytała ją o radę, co robić, by mieć tak piękną cerę, jak ona. Więc ukończyła kurs szkoły kosmetycznej, a dla umożliwienia sobie dalszych studjów w uniwersytecie zajęła się praktyką kosmetyczną. Robi świetne interesa na nas przed każdym „weekend'em.

Czytaliśmy jeszcze dalsze ogłoszenia: o nauce języka francuskiego, repetycjach, nauce gry na ukelele i t. d.

Następnie zaproszono nasze panie na zebranie towarzyskie w pokoju naszej znajomej. Papierosy kursowały wokoło, zapijano lemonjadę pomarańczową.

Na tem zebraniu nastąpiły jeszcze inne rewelacje co do zajęć studentek, zmuszonych do zarabiania na życie::

Jedna z nich opowiedziała:

— Przewroty następują prędzej, niż się zdaje. Pewnego rana ojciec rzekł mi przy śniadaniu: „Moja droga, przykro mi bardzo, ale wczoraj byłem zmuszony sprzedać dom, a dziś

przyjdzie kupiec na auto.

Obawiam się, że nie będziesz mogła ukończyć studjów uniwersyteckich..." Co za cios! Żal mi było domu, ale mniej jeszcze wyobrazić sobie mogłam życie bez auta. Prosiłam więc ojca, żeby odprawił kupca i pozwolił mi pomyśleć o zaradzeniu w tej sprawie. Po powrocie z weekend'u pojechałam na dworzec i proponowałam wszystkim studentkom, przybywającym koleją, że odwiozę je wraz z bagażem do kolegjum za taksę o 20 centów niższą niż taksówki i autobusy. I już pierwszego dnia zarobiłam sześćdziesiąt dwa dolary. — — —

— A odtąd, — dokończyła z entuzjazmem jedna z koleżanek, — co tydzień zawozi nas na dworzec i przywozi zpowrotem. „Szoferuje" wspaniale!

— Na szczęście, — wyjaśniła pomysłowa szoferka, — stacja jest o dwadzieścia mil od kolegjum. Inaczejbym nic nie zarobiła.

Nasza gospodyni zadzwoniła dyskretnie i weszła do pokoju „sandwich-girl" z tacą pełną smacznych kanapek. Po opróżnieniu tacy i zapełnieniu sakiewki usiadła na chwilę w gronie koleżanek.

W ten sposób zarabia na swoje studja. Inne znowu studentki sprzedają owoce osmażane w cukrze, cukierki i ciastka.

Wskazano nam jeszcze drobną brunetkę o smutnej twarzy, mówiąc: „Biedaczka nigdy nie jest wesoła. Matka jej choruje stale i zawsze brakuje im pieniędzy".

I ta także studentka ma drobny zawód, którym zarabia trochę pieniędzy: co rano, zanim odezwie się dzwonek na wstanie, chodzi z pokoju do pokoju, i kolejno zamyka okna, otwarte przez całą noc, by studentki wstawać mogły w cieple radjatorów... Wszystkie koleżanki starają się swoją uprzejmością osłodzić jej

tę płatną przysługę.

Bowiem trzeba orzec na pochwałę studentek amerykańskich, że wszystkie żyją w przyjaźni i niema różnic, zależnych od pieniędzy.

Snobizm, dotąd w „demokratycznej" Ameryce, jest na wymarciu.

Dziewczęta, urodzone ze „złotą łyżką w ustach" — jak się tutaj mówi— doznały zamiany złota na blachę, ale wzięły się do pracy, i to dziś uchodzi za „szyk", jak dawniej bezczynność. — „Wszystko bowiem zależy od tego, kto i jak pełni pracę". — mówią z uśmiechem urocze studentki kolegjum Wellesley.

O'Conell.

Autor powieści sensacyjnych-kryminalistą

Skandaliczny proces w Berlinie.

W Berlinie odbywa się skandaliczny proces powieściopisarza Franka Arnaua, którego prawdziwe nazwisko brzmi Schmidt. Swą karjerę pisarską rozpoczął jeszcze podczas wojny, wydając kilka powieści, które zresztą nie cieszyły się większem powodzeniem. Wielką popularność zdobyły mu dopiero powieści kryminalne. Obecnie wykryto fakt niezwykły. Okazuje się mianowicie, że wszystkie te dzieła nie wyszły wcale z pod pióra Arnaua, a tylko są utworami młodych pisarzy, którzy znajdując się w skrajnej nędzy

sprzedawali za bezcen

swe dzieła Arnauowi, rezygnując z praw autorskich. Dzięki umiejętnej reklamie oraz swym stosunkom Arnau umiał zdobyć dla rzekomo pisanych przez siebie powieści odpowiedni rozgłos.

Ta oryginalnie pojęta twórczość literacka nie była bynajmniej głównem zajęciem Arnaua. W Frankfurcie nad Menem i w Berlinie prowadził kampanje reklamowe dla wielkich firm automobilowych. Arnau umiał przytem zręcznie bardzo połączyć te dwa zawody. Za warunek umieszczenia reklam w jakiejkolwiek gazecie stawiał bowiem zakupienie za słoną cenę przez pismo jego powieści.

Pozatem wydawał Arnau w Berlinie miesięcznik poświęcony automobilizmowi, którego głównym celem było szantażowanie

najprzeróżniejszych firm oraz banków.

Dzięki swym ciemnym machinacjom rzekomy literat zebrał ogromną fortunę, którą umieścił w bankach zagranicznych. Sam Arnau, uprzedzony najprawdopodobniej przez któregoś ze swych wpływowych przyjaciół o rewizji, opuścił w porę Niemcy, udając się do Hiszpanji. Teraz stara się Arnau o uzyskanie obywatelstwa francuskiego. Będzie to już szósta zmiana jego przynależności państwowej w ciągu lat ostatnich, gdyż Arnau był już kolejno obywatelem pruskim, austrjackim, węgierskim, czechosłowackim i bawarskim.

Bandyta Spada zwarjował?

Półnagi król gór.

Jak podaliśmy najsłynniejszy bandyta korsykański w ostatnich kilku dziesiątkach lat, Andrzej Spada, który od 11-tu lat w niedostępnych okolicach górskich wyspy Korsyki grasował, terroryzując całą ludność korsykańską, został 29-go bm. wpobliżu swej wioski rodzinnej Coggia, przez żandarmerję aresztowany.

Jak wiadomo, liczne zbrodnie Spady i jego szajki, spowodowały w ub. roku

zorganizowanie ekspedycji wojskowej

na Korsykę, gdzie wojsko wraz z żandarmami i torpedowcami, strzegącemi wybrzeży, przeszukało całą wyspę. Wówczas udało się zaaresztować szereg bandytów, Spada jednakże, nieuchwytny, i wówczas zdołał ujść ręki sprawiedliwości.

Obecnie zdaje się, jakgdyby słynny bandyta nie był przy zdrowych zmysłach. Błądził on bowiem od kilku dni półnago w okolicach swej wioski rodzinnej. Często widywano go z krzyżem drewnianym w ręku, modlącego się przed kościołem, lecz nikt nieważył się

zbliżać do niego,

ponieważ Spada posiadał zawsze kilka naładodowanych rewolwerów przy sobie.

Przy aresztowaniu nie stawiał on oporu.

Koniec romantycznego bandyty.



Przywódca korsykańskich bandytów Spada, który przez dziesięć lat ukrywał się w dzikich ostępach Korsyki, został aresztowany w Ajaccio.

Siostra Teresa.

Niezwykła ceremonja w klasztorze.

W klasztorze Saint-Nizier w francuskiej miejscowości Voreppe odbyła się niezwykła uroczystość wyświęcenia na zakonnicę znanej francuskiej artystki dramatycznej Zuzanny Delorme, która otrzymała przy wyświęceniu imię zakonne siostry Teresy. Uroczystość odbyła się bardzo okazale przy współudziale 400 zakonnic i uczestnictwie generała zakonu Dominikanów, który przyjechał specjalnie z Rzymu, aby

przewodniczyć ceremonji.

Po ukończeniu ceremonji nowowyświęcona zakonnica przestała być dla świata panną Zuzanną Delorme i zniknęła na zawsze w murach klasztoru

jako siostra Teresa.

Dzieje wstąpienia Zuzanny Delorme do klasztoru są niezwykle ciekawe i osobliwe. — Młoda aktorka, artystka bardzo utalentowana, była jedną z poważnych sił wśród aktorstwa paryskiego. Pewnego dnia otrzymała rolę w sztuce „Kołysanka". — Treścią tej sztuki, która cieszyła się w Paryżu olbrzymiem powodzeniem, była historja młodego dziewczęcia, które wychowało się jako sierota wśród murów klasztornych, aby w osiemnastym roku życia pójść za głosem

ziemskiej miłości

i opuścić klasztor.

Zuzanna Delorme tak dalece przejęła się rolą dziewczyny klasztornej, że po premjerze sztuki rozpłakała się w swojej garderobie. — W kilka miesięcy potem zgłosiła się u przeora klasztoru Dominikanów i oświadczyła, że chce wstąpić do klasztoru, ale jest żydówką (Zuzanna Delorme jest dwową po znanym pisarzu Paul Adamie). Wkrótce odbył się chrzest Zuzanny Delorme

w kaplicy klasztornej,

a w jakiś czas potem młoda artystka opuściła teatr, aby pozostać już na zawsze w klasztorze, gdzie po odbyciu nowicjatu wyświęcona została obecnie na zakonnicę.

—oOo—

Irena Zarzycka 34

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Kto wie, czy z twojej pracy nie wykwitnie nowa twoja uroda. Pomyśl o Adrjance. Zazdrościsz jej pogody, humoru, szczęścia do ludzi, ale czy potrafisz ocenić jej pracę? Czy wiesz, ile wysiłku włożyła, by dom w którym mieszka, uczynić taką radosną świątynią spokoju i miłości. Oto jej triumf. Ona kocha pracę, rozumiesz, co to znaczy. Ona chce być wiecznie młoda. Będzie! Zostanie w ludzkiej pamięci uśmiechnięta i promienna, jak wiosna. Ty... nie!

Imogenka spojrzała na ojca prawie z przerażeniem.

— Czemu ja nie?

— Bo nie chcesz, nie myślisz o nikim, tylko o sobie, o sobie wciąż. Lata przyjdą i przejdą, a ty wciąż będziesz patrzała w siebie i nie dostrzeżesz ich czaru.

— Dlaczego tatuś mnie straszy?

— Ja cię tylko ostrzegam. Imogenko otrzyj łzy i sprobuj popatrzeć na wiosnę z tej innej, lepszej strony twego ja. Masz dom, masz córkę. Pomyśl o tem.

Zapalił wygasłą fajkę i usiadł pod samem oknem. Milczenie zaległo pokój. Zegar cykał cicho i miarowo, sprzęty powoli pogrążyły się w cieniu nadchodzącego wieczoru. Wreszcie Imogenka szepnęła:

— Tatusiu, tak mi okropnie smutno!

— W smutku często budzi się dusza, moje dziecko.

— Ach, żeby choć Lilka była tutaj.

Profesor nie odpowiedział, patrzył w zakwitające na niebie gwiazdy.

* * *

Upłynęło kilka dni. Wiktor wciąż był surowy, wymagający i w stosunku do żony obcy i chłodny. Ale Imogenka już nie płakała nie miała czasu ani na łzy, ani na kaprysy i jakoś było jej z tem lepiej. Przy każdym obiedzie tylko drżała, by Wiktor nie zmarszczył brwi. Bała się, a jednocześnie zdawała sobie sprawę z tego, że dużoby dała za uśmiech człowieka, który ją tak krzywdził. Aż któregoś wieczoru odezwał się:

— Nie czekaj na mnie z kolacją. Za godzinę wychodzę i wrócę bardzo późno — i zamknął się w gabinecie.

Pokręciła się niezdecydowanie po mieszkaniu. Wreszcie poszła do kuchni, nalała herbaty w szklankę, nałożyła na spodeczek konfitur i ustawiwszy to wszystko na tacy, podeszła cicho pod drzwi gabinetu. Zapukała. — Kto tam?

— To ja! Otwórz na chwilę.

Szczęknął klucz stanęła twarz w twarz z Wiktorem.

— Przepraszam... ja... ja... przyniosłam herbatę, może się napijesz przed wyjściem.

Postawiła tackę na stoliku, podeszła do biurka i zabrała stamtąd popielniczkę pełną niedopałków. Karbowski nie odzywał się, a ona wysypała popiół do koszyka w korytarzu, przetarła popielniczkę ściereczką i postawiła na swojem miejscu. Dopiero teraz odezwał się.

— Dziękuję ci, Żeniu.

Popatrzyła na niego, ale milczała. On zaś udawał, że jest pogrążony w czytaniu.

Stała jeszcze przez chwilę, wreszcie zaryzykowała pytanie:

— Czy nic ci już nie potrzeba, Wiktorku?

— Nie, teraz nic, dziękuję ci bardzo.

Wysunęła się na palcach z pokoju i poszła znów do kuchni zrobić rachunek ze służącą.

A kiedy tegoż wieczora leżała już w łóżku, wzięła ze stolika fotografję Lilki i przyglądała się jej długo i uważnie. Jak w tym domu jest pusto i głucho bez dziewczynki. A tam u Ari Jak może Adrjanka wytrzymać na takiem odludziu sama tylko ze Stefanem i służącą... Ona, Żenia ma choć Lilkę, a tamta? Przez trzy lata nie wyjeżdżała poza obrąb swych lasów i jezior. Nie była w kinie, w teatrze, nie widziała ludzi prócz tych praktykantów i swojego Stefa. A gdy on był w pracy, Ari zostawała w ogromnym domu, niszczyła sobie ręce w ogrodzie, liczyła masło jajka... Och! Okropność. A mimo to śmieje się, śmieje się ciągle i jest taka denerwująco młodzieńcza i świeża. Przecież bezwzględnie jestem od niej szczęśliwsza — ta nagła myśl uderzyła Imogenkę. — Mam Lilkę, a ona nic ma. Mam prawie wszystko, czego ona nie może mieć na tem odludziu.

I po raz pierwszy od wielu lat Imogenka poczuła się zadowolona, a jej senną twarz opromienił dziecinny uśmiech. Z tym uśmiechem zasnęła. Wiktor przyszedł bardzo późno, trochę zmęczony i zdenerwowany, ale kiedy rzucił okiem na złotowłosą uśpioną główkę, nie mógł się powstrzymać od złożenia pocałunku na różowym policzku.

— Jaka ona dziś była milutka — uśmiechnął się. W gruncie rzeczy wiedział jak brutalny był sposób postępowania z żoną ale jeśli tylko taki skutkuje? Jeżeli trzeba ją wychowywać, jak niesfornego bębna?

— Ano, zobaczymy co będzie dalej — mruknął wpatrzony w fotografję córki. Żeby nie Lilka, jak łatwo byłoby machnąć na wszystko ręką.

W ciągu następnych dni Imogenka zaczęła jakoś lżej znosić nowe obowiązki, mimo stałego chłodu męża. Nauczyła się liczyć z czasem, przestała przypalać obiady i zjawiać się do stołu z zapłakanemi oczyma. Tylko coraz częściej myślała o powrocie Lilki. Na święta wielkanocne profesor z Wiktorem wybierać się zaczęli do Kryskiego i kiedy omawiali dzień wyjazdu, Żenia odezwała się nieśmiało:

— Może i mnie zabierzecie z sobą. Chciałabym zobaczyć Lilkę.

Profesor uśmiechnął się, a Wiktor odpowiedział z niesłychaną żywością:

— Doskonale. Pojedziemy we trójkę. Mała będzie w siódmem niebie.

Ale nietylko mała była w siódmem niebie. Kryski przywitał ich z wybuchową radością.

— Moi ludzie kochani... ze strachem myślałem o tych świętach bez Ari. Będzie teraz jakoś w kupie lżej.

Ale mimo doskonałych humorów brak Adrjanki ciążył wszystkim na sercach. Niby wszystko było jak dawniej, pogoda dopisywała i świeża zieleń radowała oczy mieszczuchów. Dom ogrzany i przytulny, uśmiechał się do nowego wiosennego słońca. Lilka opalona już i różowa biegała jak motyl po wszystkich kątach, ciągnąc za sobą Imogenkę, ale były chwile, że wszyscy mimowoli nasłuchiwali, czy nie usłyszą świeżego głosu Adrjanki, lub spoglądali wyczekująco na drzwi, czy tam nie zakwitną jej płonące oczy, jej giętka smukła figurka. Imogenka kiedyś powiedziała do ojca:

— Wie tatuś, jakie to dziwne, mam wrażenie, że Ari musi zaraz nadejść, że wszyscy czekamy na nią, że gdzieś tu jest schowana.

Położył dłoń na głowie córki.

— Widzisz, dziecko, na tem polega właśnie jej czar. Ari jest potrzebna! Nie dlatego, że gotuje, ceruje, czy sprząta, ale dlatego, że kocha. Daje miłość i swoją młodość. Rozumiesz?

— Zdaje mi się, że tak.

— To już dobrze.

Imogenka chciała córkę zabrać ale sprzeciwiła się temu Klaudiusowa, Kryski i sam Wiktor.

— Niech się jeszcze dziecko wzmocni, Żeniusiu.. damy sobie jakoś radę. No nie chmurz się mała, myślę, że nie będzie ci bardzo źle ze mną.

Objął ją i pocałował, Imogenka z płaczem zarzuciła mu ręce na szyję, co widząc Lilka szepnęła dziadkowi do ucha.

— Dziadziusiu, ja myślę, że oni będą się kochać jak ciocia ze Stefanem prawda? To okropnie przyjemnie.

Dziadek mruknął basem coś, czego Lili nie zrozumiała. Ci dwoje zresztą nie potrzebowali dla siebie dobierać słów.

*

A w tym samym czasie Tadeusz przeżywał dziwne rzeczy, które kazały mu zapomnieć o Imogence i wogóle o całym świecie. Pracował całą duszą nad motorem Karbowskiego. Wiedział, że gdy próba się uda, gdy komisja uzna wynalazek, on dostanie dwa tysiące. Dwa tysiące. Taka szalona suma. A wtedy Wtedy oczywiście Krysia nie będzie potrzebowała pracować w sklepie. On będzie dbał o to.

Wogóle z Krysią była cała historja. Rodziców straciła dawno, przygarnęli dziewczynę dalecy krewni, którzy byli jednocześnie krewnymi Tadeusza. Ale gdy z dziewczynki urosła panna i opieka nad nią stała się kłopotliwa i kosztowna, upatrzyli dla niej męża, zamożnego rzeźnika w małem miasteczku.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Spółka „Jaracz - Schiller" nie okazała się długotrwałą. W teatrze „Ateneum" zaczęły właściwie działać dwa zespoły: dawnego Ateneum i lwowskiego zespołu Schillera. Zamiast współpracy była rywalizacja dwóch zespołów, z których jeden był silny dzięki wielkiej indywidualności aktorskiej Jaracza. Na tle rywalizacji reżyserskiej i aktorskiej obu zespołów rychło doszło do rozdźwięków. Rezultatem ich jest rozwiązanie zawartej przed rokiem spółki Jaracza z Schillerem. Kto obecnie będzie gospodarzyć w Ateneum — niewiadomo. Podana przez jedno z pism wiadomość, że teatr otrzyma nowa spółka: Jaracz - Modzelewska jest conajmniej przedwczesna, gdyż oferty o kierownictwo wnieśli zarówno Jaracz jak i Schiller. Jeżeli chodzi o sprawność administracyjną, to była ona znacznie lepsza w bieżącym sezonie niż w ubiegłym. Nie wiadomo więc kto ostatecznie zwycięży.

* * *

Magistrat postanowił wybudować w roku bieżącym linje tramwajowe do Babic, długości około 5 klm. i do centralnego instytutu wychowania fizycznego, długości około 2,8 klm. pojedyńczego toru na warunkach kredytowych dzięki pożyczce Banku Gospodarstwa Krajowego, pożyczce z Funduszu Pracy i pożyczkom towarowym. W sprawie ustalenia taryfy za przejazd do Babic wystąpi magistrat do rady miejskiej.

* * *

Opłatę karną za wykup psów, schwytanych na terenie miasta, obniżył magistrat do 20 zł. od sztuki. Dotychczas obowiązującą opłata złotych 40 stała się w ogólnie przeżywanym kryzysie gospodarczym dla płatników zbyt uciążliwa.

* * *

Ze sprawozdania tramwajów i autobusów miejskich w Warszawie za rok 1931-32 wynika, że przewyżka dochodów nad wydatkami eksploatacyjnemi tramwajów wyniosła 16.472.183 zł. (w roku poprzednim 20.346.156 zł. 39 gr.) Dodając do tego procenty bankowe — zł. 254.086 gr. 80 (94.860 zł. 24 gr.) otrzymamy przewyżkę 16.726.269 zł. 80 gr. (20.411.016 zł. 63 gr.), co przy wpływach 48.908.296 zł. 26 gr. (w roku poprzednim 55.355.563 zł. 72 gr.) stanowi 34.20 (30.93) proc. Przewyżka dochodów nad wydatkami eksploatacyjnemi autobusów wyniosła 1.154.942 zł. 6 gr. (972.378 zł. 45 gr.) co przy wpływach 3.905.708 zł. (3,835,327 zł. 24 gr. (wynosi 29,56 (25.35) proc.

KRATECZKI.

INKASO W TRAMWAJU.

Zlikwidowany interes.

Świat dzieli się na dwie kategorje: na rzeczy realne i abstrakcyjne. Rzecz realna to: bruki łódzkie, brak gotówki, protest wekslowy, żona i pusta butelka, abstrakcją natomiast jest: pokój światowy i domowy, pretensje wierzyciela, sałatka z pomidorów, wobec ceny pomidorów, abstrakcją jest również twierdzenie będzie lepiej. Lepiej wcale nie będzie, gdyż zawsze ci, którym jest najlepiej będą wołali, że jest źle. W życiu trzeba się urządzać tak, jak to robią fururysto - kubistyczno - modernistyczni malarze: wykpiwać się. Taki gość jeden z drugim Strzemińskim położy na płótnie trzy kreski proste i jedną linję krzywą i każe naiwnym panienkom wierzyć, że to jest sztuka. Naiwne panienki wierzą. Dzięki Bogu jednak społeczeństwa nie składają się z samych naiwnych panienek. Nie uwierzę nigdy, że „mistrz" wykpiwania się i jego naśladowcy mają wogóle coś wspólnego ze sztuką, dopóki sam nie namaluję choćby jednego uczciwego obrazu, świadczącego, że gość wogóle umie malować. Takim bowiem „modernistycznym", czy jak się owi szarlatani sztuki sami nazywają, malarzem potrafi być każdy z nas. Namalować kilka nieforemnych plam i kilkanaście plamek czy linijek każdy z nas potrafi.. Podpisać pod tem: Afryka, rytm miasta, czy ulica również każdy potrafi. Ale zrobić rzetelny, artystyczny obraz, któryby potrafił przekonać nas o istotnych zdolnościach kawalarza żaden z tych naciągaczy publiczności nie potrafi. Dzisiaj bardzo łatwo jest być nawet portrecistą. Wprawdzie portret nie jest wcale podobny do osoby portretowanej, ale w tem właśnie leży cała sztuka zdobywania pieniędzy, gdyż każdy kto chce a nie potrafi może być dzięki temu portrecista. Zamiast nosa można na portrecie namalować coś co przypomina popielniczkę, zamiast oczu — Kluczyki, wszystko razem odpowiednio wykrzywić i portret gotów.

Dzisiaj żałuję, że nie zostałem malarzem. Naturalnie „współczesnym" malarzem o „nowych prądach", gdyż do „starych" prądów trzeba mieć talent. Ale cóż znaczą arcydzieła Rembrandta, cóż znaczą świetne obrazy Wyczółkowskiego, Axentowicza, Hofmana nawet Laszenki czy Styków wobec krzywych, cynicznych linijek laureata, zwanych „obrazami teraźniejszości".

POPIS.

Właściwie sztuka nie ma nic wspólnego z tramwajami, ale tak „się jakoś" zjechało na ten temat. Chociaż, może nawet i pewien związek jest, gdyż byłoby sztuką w przyczepnym wagonie siedząc i paląc papierosa strząsać popiół do popielniczki znajdującej się przy drzwiach.

Ale nie o to wcale chodzi. Chodzi o przygodę dwóch kamiennych ludzi: Chila Steina i Jakóba Epsteina. Stein i Epstein z racji podobieństwa nazwisk a może z innych racji nam jednak nieznanych, pozostawali ze sobą w stosunkach handlowych. Stosunki handlowe skończyły się gdy Stein zbankrutował i pozostał Epsteinowi winien 9.500 zł Od tego czasu do ostatnich chwil Epstein usiłował wielokrotnie odebrać swoje pieniądze. Miał nakazy, wyroki, orzeczenia i t. p. i t. p. wszystko jednak bez skutku. Stein powiedział: jeśli zrobiłem plajtę, to nie poto, żeby płacić i nie płacę.

Dnia 6 kwietnia Epstein na ul. Głównej nagle spostrzegł Steina jadącego tramwajem, pomyślał więc sobie: jeśli ma na tramwaj, powinien mieć również i dla mnie, i — wskoczył do wagonu z żądaniem pieniędzy. Stein w odpowiedzi nic nie odpowiedział, tylko laseczką uderzył w głowę Epsteina.

Sąd Grodzki skazał Chila Steina na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.

Sens moralny: pieniędzy nie należy oddawać w sposób grzeczny i uprzejmy.

Jerzy Krzecki.

Zięć siekierą zabił teścia.

Tragiczna walka o konia.

Z Wilna donoszą:

Teściowa Ignacego Bizukajca, Śnieżkowa jak to się często zdarza miała ciągle jakieś pretensje do niego, Bizukajć nic sobie z tego nie robił a na „łajanie" odpowiadał podobnie.

Nie mogła jednak darować teściowa, że zięć pozwala sobie paść konia na jej polu, w pow. oszmiańskim w folwarku Kuraszowo.

Onegdaj przybyła na pole ze swym mężem i zaczęła wymyślać tradycyjnym zwyczajem. Zięć

nie odzywał się słówkiem.

Wtedy „kochana" teściowa poleciła mężowi, by zabrał konia z pola i zaprowadził do swej obory. W ten sposób zaaresztowany koń miał być wydany zięciowi dopiero po zapłaceniu odszkodowania.

Kiedy zięć przekonał się, że teściowa nie żartuje, a teść zbliżył się do konia by wykonać polecenie żony, Bizukajć zagroził, że użyje siekiery. Nieszczęśliwy teść dopingowany przez żonę, stoczył walkę z zięciem o konia, w czasie której wyprowadzony z równowagi zięć z całego rozmachu uderzył teścia Stanisława Śnieżko siekierą po głowie.

Kiedy zięć oprzytomniał po zabiciu teścia uciekł z pola i już od dwóch dni ukrywa się w zaroślach folwarku Kuraszowo.

Policja prowadzi dochodzenie, poszukując jednocześnie zbiegłego zięcia — mordercy.

PRĄD UŚMIERCIŁ ROBOTNIKA.

Wstrząsająca scena na dachu.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w cegielni firmy Nowakowscy i Synowie w Fabjanowie. Mianowicie zajęty smoleniem dachu na jednym z budynków cegielni 23-letni robotnik Stanisław Kusik z Kotowa, zetknął się w niewyjaśniony sposób ze znajdującemi się ponad dachem przewodami elektrycznemi

o napięciu 550 wolt,

przyczem doznał bardzo ciężkich obrażeń. Przywołane na miejsce strasznego wypadku pogotowie lekarskie zastało Kusika już nieprzytomnego. Dający bardzo słabe oznaki życia Kusik zmarł w czasie transportu do szpitala miejskiego w Poznaniu. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy sądowej.

Złodzieje mają świetną pamięć.

Zemścił się na świadku po wyjściu z więzienia.

Ze Stanisławowa donoszą:

W parku miejskim obok koszar 48 pp. znaleziono ciężko pobitego i poranionego Majera Gerbera. Nieznany mu sprawca napadł go i oddał do niego najpierw dwa strzały rewolwerowe, a następnie zadał kilka uderzeń

żelaznym drągiem,

od którego Gerber odniósł ciężkie obrażenia głowy, oraz ma złamaną rękę i palce u rąk. Gerbera przewieziono do szpitala. Stan jego jest groźny, gdyż zachodzi obawa gangreny.

Przeprowadzone w tej sprawie przez policję dochodzenia stwierdziły, że Gerber padł ofiarą t. zw. „dintojry", czyli

wyroku złodziejskiego.

Mianowicie obciążył on swemi zeznaniami w sądzie dwóch kasiarzy, Kazimierza Kobulańskiego i niejakiego Tornarowskiego. Pierwszy z nich został wtedy zasądzony na dłuższe więzienie, a Tornarowski uwolniony. Opuszczając więzienie śledcze, w którem przebywał w jednej celi z Kobylańskim, przyrzekł on Tornarowskiemu, że pomści się na Gerberze. I z przyrzeczenia tego wywiązał się, napadając na Gerbera, któremu przy tej sposobności zabrał 200 zł. Tej nocy Tornarowski został przez policję aresztowany i za czyn swój odpowie przed sądem.

„Pszeniczka mazurska"

Kamienie ratują bezrobotnych

Z Działdowa donoszą:

Rolnicy powiatu działdowskiego, zalegający z opłatą podatków, zajęci są obecnie dostawą kamieni do najbliższych stacyj kolejowych. Bezrobotni tłuką kamienie na miejscu odstawy, poczem powiat wysyła je jako materjał na szosy i t. p. do innych powiatów. Z owej „pszeniczki mazurskiej" ciągną korzyść **rolnicy bezrobotni.**

Mazury znane są z nieprzebranego bogactwa kamieni, które dosłownie zaśmiecają pola i łąki. Mazur usuwa je pilnie, przy następnej uprawie masami wyoruje nowe, wielkie i małe, siwe, szare i czerwone. Na Mazurach mówi się żartobliwie, że ziemia tamtejsza wydaje dwukrotnie żniwo. Handlem tłuczonych kamieni zajmują się również prywatni przedsiębiorcy. Na tuteiszej stacji kolejowej znajdują się olbrzymie zwały tego materjału szosowego, którego ilość taksuje się na około 3000 tonn. Cena za tłuczony kamień, za który płacono przed kilku laty do 12 zł. za metr. kub., spadła obecnie poniżej połowy tej wysokości.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy. 11,50 Kom. meteorol. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komunikaty. 15.25 Chwilka lotnicza i kolonjalna. 15.35 Koncert życzeń. 16.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40 Ochrona zwierząt w Polsce — odczyt. 17.00 Muzyka lekka. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 Feljeton p. t. „Gdzie są nasi konkurenci?" — wygł. p. K. Jabłowski. 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muzyczna, wygł. dr. Al. Simonówna. 20.15 Koncert symf. ze studja. W przerwie wiad. sport. oraz Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00 Feljeton literacki p. t. „Cyprjan Norwid" wygł. p. C. Jellenta. 22.15 Muzyka taneczna z płyt. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka z Gospody Towarzyskiej w Domu Fukiera.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Przystanek 213.

Johnny Blacke ze zdumieniem o mały włos nie wypuścił krótkiej swej fajeczki, którą trzymał w żółtawych zębach. Pociąg zdążający do Tampico jak strzała gwizdnąwszy przenikliwie na przystanku „213" zwolniwszy tempo zatrzymał się.

— Co to jest? Co to znaczy? — mruknął Johnny Blacke do siebie stojąc ze swą chorągiewką na peronie.

Jednocześnie kilku mężczyzn wyskoczyło z opancerzonego wagonu na asfalt.

— Hallo! Hallo! — zawołał jeden z nich — pomóżcie nam a prędko!

— Co się stało? — spytał Johnny.

Nie odpowiedziano mu zaraz. Zobaczył natomiast ciężkie żelazne skrzynie, które wyładowywano z pociągu ustawiając je rzędem na peronie.

— Trzeba wnieść je do mieszkania— odezwał się konduktor przypatrujący się robocie w milczeniu. — Jak tam Johnny — dodał zwracając się Blacke'go — znajdziesz na nie kąt wolny u siebie?

— Owszem — odparł zapytany — ale.. co to za towar, panie konduktorze?

— Złoto, bracie.

— Johnny Blacke wytrzeszczył oczy.

— Co pan konduktor mówi — spytał nie wierząc uszom swoim.

— Mówię, że złoto jest w tych skrzyniach! Złoto, rozumiesz? Masz strzec go jak źrenicy swego oka. Wielki skarb oddajemy ci w opiekę.

Policzki Johnny'ego Blacke'a zapłonęły purpurą gniewu.

— Cóż to za głupia historja? — wybuchnął.

Konduktor wzruszył ramionami i połknąwszy olbrzymią prymkę odparł spokojnie.

— Nic nie poradzę na to mój drogi Johnny.

— Dyrektor banku wysyłający to złoto do Tampico otrzymał zawiadomienie, że bandyci zwąchawszy wyjątkową gratkę chcą napaść na pociąg.

— Otrzymaliśmy przeto od dyrekcji kolejowej rozkaz wyładowania skrzyń ze złotem na przystanku „213". Niech banda szuka wiatru w polu.. Nie przyjdzie jej na myśl, że tutaj ukryto smaczny kąsek przed nimi. Ty, Johnny masz u władz naszych opinję człowieka pewnego i odważnego. Twojej przeto pieczy, powierzają złoto.

Wielki to zaszczyt dla ciebie. Winszuję ci! Niebawem zresztą przyjedzie tu auto ciężarowe by uwolnić cię od niepożądanego depozytu.

— Ależ to idjotyczne! — zawołał dozorca przystanku „213" z oburzeniem. — Co ja pocznę sam jak palec w razie napaści? Nie!.. Nie!.. Nie zgadzam się na to! Nie chcę na siebie brać odpowiedzialności za to złoto! Prosze zabrać stąd to złoto! Proszę zabrać stąd te przeklęte skrzynie!

Lecz konduktor nie zważając na protesty Johnny'ego wskoczył do wagonu.

Rozległ się przeraźliwy gwizd, kłęby pary buchnęły z lokomotywy i pociąg pośpieszny drgnąwszy ruszył z miejsca podczas gdy konduktor stojąc na stopniach wagonu uśmiechał się z gestem pożegnalnym do Johnny'ego Blacke'a.

—Stój! Stój! — krzyknął dozorca wymachując rękami. — Nie chcę! Nie podejmuję się tej misji! Stój! Stój!

Ekspress tymczasem mknął już ku widniejącym w oddali łańcuchom Sierra Madre i Johnny został sam na peronie.

— Łajdaki! — wrzasnął wygrażając zaciśniętemi pięściami w stronę kurjera znikającego już we mgle wieczornej — na mnie, bezradnego, zwalają odpowiedzialność za to przeklęte złoto! Na mnie samotnego, w tem pustkowiu! I żadnego pociągu do jutra rana! No! No! Poczekajcie gałgany! Zapłacicie mi za to!!

Wszedł do swej chaty pomstując, klnąc i obrzucając stojące w kącie skrzynie żelazne nienawistnem spojrzeniem, poczem kopnąwszy gniewnie nogą krzesło, które wywróciło się z hałasem zapalił wygasłą fajkę i zamyślił się głęboko.

Noc zapadała zwolna na bezludną równinę ścielącą się wokoło przystanku „213". Po długiej medytacji Johnny Blacke wydobywszy z szuflady rewolwer dużego kalibru, sprawdził dokładnie czy wszystkie otwory magazynu zaopatrzone są w naboje.

Nagle drgnął na odgłos galopu końskiego dudniącego głośno na szosie. Jednocześnie prawie drzwi pchnięte silnem uderzeniem otwarły się naoścież..

Stanął w nich mężczyzna w wieku Johnny'ego Blacke'a, który na widok lufy rewolweru wycelowanego w siebie cofnął się wstecz gwałtownie wołając zadyszanym głosem:

— Opamiętaj się Johnny! Nie poznajesz mnie, dawnego swego kompana? Wpadłem na chwilę by przestrzec cię, że bandyci szykują napaść na ciebie... Wiedzą o tem, że złoto deponowane tutaj... Są to typy zdecydowane na wszystko!... Nie cofną się przed niczem, gdy chodzi o dopięcie celu!.. Ukatrupią cię z pewnością!... Nie zawahają się!.. Uciekaj póki czas!.. Byliśmy zawsze dobrze z sobą, Johnny! Pamiętając o tem postanowiłem uprzedzić cię!...

— Ilu ich jest? — spytał Johnny z olimpijskim spokojem.

— Około dwudziestu.

— Wracasz do nich, oczywiście...— mruknął dozorca utkwiwszy zamyślony wzrok w swym rewolwerze.

— Co mam robić?... Zabiliby mnie!.. —szepnął przybyły zwiesiwszy głowę.

— Dobra! . Idź, skoroś się zaprzedał.

— A ty, Johnny?!

— Ja? Zostaję, rzecz prosta!

— Ależ...

— Żadnego „ale"! Milcz i zmykaj. Dziekuję ci za przestrogę.

— Johnny, proszę cię...

— Nie zawracaj mi głowy daremnie! Zrobiłeś coś mógł dla mnie. Dzięki ci raz jeszcze, idź w swoją drogę mnie zaś zostaw memu losowi..

— Dwudziestu drabów na mnie jednego. do djabła! Nie dam im rady!.. Zamordują mię!... Za co?!... — mruczał Blacke po odejściu dawnego towarzysza broni.

Wsunął rewolwer do kieszeni i zakląwszy siarczyście poszedł zabarykadować drzwi grubym drągiem, jak zwykle.

Nad ranem, około godziny czwartej bandyci jakgdyby wyrośli znienacka z ziemi wyważywszy drzwi chaty Johnny'ego Blacke'a doznali nielada niespodzianki: w izbie panował nieład nieopisany. Wszystkie sprzęty były połamane i szyby w oknach wybite. Obok otwartych i pustych skrzyń żelaznych leżało ciało dozorcy przystanku „213", broczące krwią.

Grad ohydnych przekleństw posypał się z ust szefa bandy.

— Wyprzedzono nas! — ryknął rozjuszony jak zwierz dziki, kopnąwszy nogą trupa. — Kto mógł spłatać nam tego figla! Niech go dostanę w swoje ręce!

Wtem wzrok jego padł na ćwiartkę papieru leżącą na ziemi. Stygnącą dłonią Johnny Blacke skreślił jeszcze następujące słowa:

„Napadnięty... śmiertelnie ranny... telegraf zepsuty... złoto skradzione... banda udała się w kierunku...

— W drogę!... wrzasnął szef bandytów przeczytawszy kartkę — Rozejdźmy się na cztery strony by przeszukać okolicę. Uda się nam być może wpaść na trop naszych przeklętych rywali, a wówczas... będą mieli za swoje!

O świcie auto ciężarowe stanęło przed przystankiem „213" i jeden z podróżnych wydawszy gromkim głosem rozkaz wysiadłszy z samochodu wszedł do chaty dozorcy.

Przerażonym jego oczom przedstawił się widok niezwykły: wśród połamanych sprzętów i nieopisanego nieładu Johnny Blacke blady siedział na ziemi w zakrwawionem ubraniu i z obandażowaną naprędce ręką.

— Złoto skradzione! — szepnął przybyły ujrzawszy rozbite i puste skrzynie żelazne.

— Pan powinienby zająć się mną przedewszystkiem — mruknął Johnny z kwaśnym uśmiechem na bladej twarzy.

— Ach! Wybaczcie mi, Johnny!— podchwycił nieznajomy — macie słuszność. Ale strata tego złota to cios dla naszego banku! Cios niepowetowany!... Ruina!... Bankructwo!...

— Jestem dyrektorem tego banku.

— Hm! — odparł Johnny — niech pan dyrektor idzie po swoje złoto w takim razie. Zakopałem je za moją chatą koło studni. Przedtem jednak może bym mógł dostać kroplę whisky? Słabo mi!...

W kwadrans potem Johnny Blacke pokrzepiwszy się opowiedział co następuje:

Wpadłem na ten pomysł około północy zorjentowawszy się że wszelki opór z mej strony byłby daremny. Wziąłem się tedy do roboty niezwłocznie. To jest do rozbicia skrzyń i zakopania złota koło studni. O godzinie trzeciej zziajany upadałem już ze znużenia, a musiałem jeszcze zrobić ten nieład w izbie dla nadania pozorów zaciętej walki z mej strony. Na kwadrans przed napaścią jednak było wszystko gotowe. Wpadli ich dwudziestu do chaty. Dali hycle, wywieść się w pole! Uwierzyli, że inna banda wyprzedziła ich! Uratował sytuację ten prawdopodobnie, który ostrzegł mię przed napaścią. Domyśliwszy się widocznie fortelu z mojej strony lawirował tak, by nie dać wspólnikom podejść zblizka do mnie.

— No, tak! Ale ta krew... Skąd tyle krwi? — wtrącił dyrektor banku.

— Och!—szepnął. Johnny z tem miałem kłopot. Nie było innej rady musiałem więc wpakować sobie kulę w rękę.

Dyrektor spojrzał na bohaterskiego dozorcę z niekłamanym podziwem i po chwili wahania nie znajdując słów na podziękowanie sięgnął do kieszeni, wydobył książeczkę czekową i wypełniwszy czek wręczył go Johnny'emu.

— Wiwat! panie dyrektorze! — wykrzyknął dozorca uradowany rzuciwszy okiem na cyfrę.

Nigdy jeszcze nie podziękowano mi tak wymownie! Ale teraz proszę uwolnić mię nareszcie od tego nieznośnego złota i postarać się o przysłanie tu mego zastępcy jaknajprędzej.

tłum. J. S.

SPORT.

Przed wyjazdem szczęśliwych chłopców do obozów letnich.

Po zamknięciu konkursu na bezpłatne wysłanie kilku chłopców do obozów letnich i rozlosowaniu zakupionych przez nas i Czytelników „Echa" 13 miejsc — wpłynęła jeszcze jedna ofiara na zakup miejsca w Mszanie Dolnej dla 1 chłopca. Zakupiła 1 miejsce p. Wójtowiczowa.

Ponieważ chętnych na wyjazd jest bardzo dużo zaś konkurs co do miejsc 13 został zakończony, porozumieliśmy się niezwłocznie z Polską Y.M.C.A. i do obozu postanowiliśmy wysłać 1 chłopca również z grupy spóźnionych. Będzie to niejako równoważnik dla tych, którym nie mogliśmy już pomóc.

Pani Wójtowiczowa sprawiła, iż wydano nagrodę pocieszenia jednemu z tych, którzy nie mogli z różnych powodów dotrzymać terminu: tą drogą składamy ofiarodawczyni serdeczne „Bóg Zapłać".

Za zakupione miejsce wyjedzie do obozu w Mszanie Dolnej lub nad Lindę Jerzy Kuliński 12 letni chłopiec potrzebujący wypoczynku.

Wybranego chłopca prosimy o zgłoszenie się do Polskiej Y.M.C.A Piotrkowska 89 do p. Leśniewicza po odbiór karty uczestnictwa i instrukcji.

Austrja... Węgry... Włochy...
Najbliższe mecze międzynarodowe polskich tennisistów.

We wtorek odbyła się w stolicy konferencja prasowa, zorganizowana przez Warsz. Związek Lawn-Tennisowy.

Według informacyj, udzielonych przez prezesa Związku w najbliższych tygodniach szykują się ciekawe imprezy międzynarodowe. Już w dniach 10—12 b. m. odbędzie się w Katowicach mecz Polska—Austrja. W barwach Polski wystąpią: Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska. W Barwach Austrji — Matejka, Artens i mistrzyni Austrji.

W dniu 16 czerwca wyjedzie do Londynu Jędrzejowska na turniej Queens-clubu i Wimbledonu. W parę dni później jedzie do Wibledonu Tłoczyński.

W dniach 12—13 lipca odbędzie się w Warszawie na kortach W.L.T.K mecz tennisowy

Polska—Węgry.

Węgry reprezentowane będą przez dwie czołowe rakiety: Kehrlinga i Gabrowitsa.

W dniach 16—18 czerwca w Warszawie rozegrane będzie spotkanie Włochy—Polska. Włosi przyjeżdżają w swoim czołowym składzie — Palmieri i Sertorio. Mecz odbędzie się na Legji.

Wczoraj do Tallina wyjechał Witman, który wraz z Jerzym Stolarowem i Dubieńską startować będzie w mistrzostwach Estonji.

W meczu Polska—Austrja, który ma być rozegrany w Krakowie od dnia 10 b. m. rozegranych będzie 7 gier, a mianowicie: cztery single panów, jeden double panów, jeden mixt-double i gra pojedyncza pań.

Czy Finlandja domaga się dyskwalifikacji Kusocińskiego?

Cała prasa Czechosłowacji, zarówno czeska jak niemiecka, podaje informację, jakoby Finlandja żądała ogłoszenia Kusocińskiego profesjonałem, mające poważne przeciwko Polakowi dowody.

Za dwa starty, jakie odbyć się miały z początkiem czerwca b. r. w Finlandji, Kusociński miał zażądać przez swego menedżera kwoty

tysiąca dolarów,

a potem podniósł nawet do 10.000 złotych.

Jak donosi prasa czeska, Finnowie zebrali cały ten obciążający materjał, aby następnie sprawę Kusocińskiego przedłożyć Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej jako odwet za Nurmiego.

W sobotę — międzynarodowy kongres dziennikarzy sportowych.

W najbliższą sobotę, 3 b. m., rozpoczyna się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Dziennikarzy francuskich, belgijskich, austrjackich, niemieckich it. d.

Dziennikarze obradować będą w sali Warsz. Tow. Wioślarskiego przy ul. Foksal.

ZNAKOMICI MIOTACZE KULI w Ameryce.

Początek tegorocznego sezonu lekkoatletycznego wykazał, że Amerykanie posiadają cały szereg znakomitości w pchnięciu kulą. Ostatnio w tej konkurencji uzyskali zawodnicy amerykańscy wyniki następujące:

Joh Lynan — 16 mtr. 6 cmt., a więc tylko o pół cmt. mniej od rekordu światowego, będącego w posiadaniu Czecha Doudy.

Pozatem kilku miotaczy podchodzi do granicy 16 mtr.

OBÓZ WĘDROWNY DLA PAŃ w Beskidach.

Chcąc zaznajomić nasze sfery nauczycielskie, akademickie, oraz osoby z inteligencji pracującej z metodyką wycieczek i wędrówek turystycznych, Państwowy Urząd W. F. organizuje w r. b. obóz ze stałą siedzibą w Koszarowej Górnej w Beskidach.

Obóz będzie trwał 3 tygodnie, od 2 do 21 lipca b. r. Opłata za obóz łącznie z przejazdem kolejowym wynosi tylko 50 złotych od osoby. Zgłoszenia do dnia 10 czerwca b. r. kierować należy do p. Zofji Wołowskiej, Krucza 9, Warszawa.

Czy Czaja krzyknie dziś „aja-ja?"
Czeka go nelson Grabowskiego.

Podczas wczorajszych walk znów ukazał się łodzianin Józef Synkowski który wyzwał do walki Krauzera i Bielewicza. Sędziowie zakomunikowali mu, iż stoczy on w dniu dzisiejszym kwalifikacyjną walkę z Karlewskim. Spotkanie jako pozakonkursowe toczyć się będzie odrazu do rezultatu. W razie zwycięstwa zostanie Synkowski dopuszczony do dalszych walk.

Wieczór rozpoczął się starciem Szczerbińskiego z Guznem Kwarianim. Polak był szczególnie dobrze dysponowany, wychodząc z najcięższych sytuacyj obronną ręką. Walka obfitowała w ciekawe momenty i w ciągu trzech rund rezultatu nie dała.

Podczas następnej walki widownia była świadkiem awantury, którą spowodował skandalicznie walczący Niemiec Budrus. Zapaśnik ten, nie hołdując wogóle przyzwoitemu traktowaniu przeciwników, mając wczoraj za rywala sympatycznego studenta Bielewicza poprostu

dostał ataku furji.

Mimo różnicy w wadze Budrus imał się brutalnych metod byleby tylko osiągnąć zwycięstwo. Wkońcu doczekał się, że sędziowie zdyskwalifikowali go z tej walki a zwycięstwo zapisali Bielewiczowi. Publiczność goraco poparła decyzję sędziów. Bielewiczowi urządzono owację. Niemiec zaś musiał się wynosić z ringu wśród niepochlebnych okrzyków galerji.

Pisaliśmy już, że Węgier Czaja jest zapaśnikiem brutalnym nie liczącym się z regulaminem. Jednakże okazało się że określenie „brutalny" było zbyt łagodne. Podczas wczorajszej walki z b. mistrzem z Legji - warszawskiej Gomolą, Węgier w tak bezceremonjalny sposób rzucił przednim pasem swego przeciwnika na dywan iż Gomola padając na głowę

stracił przytomność.

Zwycięstwo jako niezem nie odbiegające od regulaminu zostało uznane Gomolę wyniesiono do garderoby gdzie dopiero koledzy z trudnością ocucili go.

Zaciekła była odwetowa walka Kawana z Grabowskim. Galerja żądała od wielkoluda by „pieronem" zdusił wiedeńczyka, Ślązak dążył do nelsona, a gdy Kawan w 33 min wpadł los jego był przesądzony. Nagłym kontratakiem potężny górnik przypieczętował Kawana do dywanu.

Żywe zainteresowanie wzbudziła walka decydująca Krauzera z Prohaska. Czech nie pokazał nic ciekawego, kłał i rzucał się brutalnie na swego przeciwnika. W 23 min. rulada z nelsona Krauzer powalił Czecha na łopatki.

Dziś w czwartek lokalne zainteresowanie budzi decydujące spotkanie łodzianina Synkowskiego z Karlewskim. Czaja po raz pierwszy natrafił na groźnego przeciwnika a będzie nim Longinus Grabowski. Kwariani walczy aż do rezultatu z Prohaską. Szczerbiński również do rezultatu z Gromowem. Niemniejsze zaś zaciekawienie budzi decydująca walka Krauzera z Budrusem, która toczyć się będzie na prośbę łodzianina bez ostrzeżeń aż do zwycięstwa.

Sport w kilku słowach.

(—) Drużyny Hakoahu i Turystów rozegrały wczoraj mecz towarzyski. Zawody zakończone zostały wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Przebieg gry był dość ciekawy, przyczem Turyści pierwsi zdobywają bramkę ze strzału Klimczaka. W tym okresie grał rezerwowy bramkarz Hakoahu i dopiero po 20 minutach Rapoport zajął swoją pozycję.

Hakoah rewanżuje się bramką zdobytą przez Koplewicza z rzutu karnego.

(—) Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się dnia 18 b. m. w Poznaniu. Na zebraniu tem Łódź domagać się będzie wprowadzenia jednorocznej karencji dla pięściarzy zmieniających barwy klubowe oraz unieważnienia walk o tytuł mistrza drużynowego Polski za r. 1932, naskutek głośnej sprawy IKP.

(—) Próby do POS. organizowane przez ŁKS, odbywają się w dalszym ciągu w środy i piątki od godziny 16 tej na stadjonie ŁKS-u. Obecnie przeprowadzane są konkurencje lekkoatletyczne: biegi, rzuty i skoki. Należy się zgłaszać na boisko z własnemi kostjumami lekkoatletycznemi. Po ukończeniu wszystkich konkurencyj sekretarjat ŁKS-u wydaje karty potwierdzenia.

(—) W miesiącu czerwcu odbędą się w Łodzi następujące imprezy lekkoatletyczne: dnia 11 czerwca — trójbój kobiet i pięciobój mężczyzn o mistrzostwo okręgu, dnia 15 czerwca — bieg z przeszkodami (steeple chase) oraz w dniach 17 i 18 czerwca dziesięciobój o mistrzostwo okręgu.

(—) Najbliższy mecz ligowy w Łodzi odbędzie się w niedzielę dnia 11 czerwca. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie stołeczna Warszawianka.

(—) Jak wiadomo na mecz bokserski międzypaństwowy z Czechosłowacją, który odbędzie się dnia 29 bm. w Gdyni, do reprezentacji Polski został wystawiony w wadze półciężkiej łodzianin Chmielewski. Chmielewski jednak odwołał się do PZB., iż może walczyć w swojej wadze t. j. w średniej, a nie w półciężkiej. Dotychczas jednak odpowiedź nie nadeszła, tak że niewiadomo, czy PZB. zgodzi się na ewent. zmianę.

(—) Na dzisiejszych zawodach bokserskich Geyer—Union Touring, które rozpoczną się w sali Geyera, o godzinie 20ej, odbędą się walki następujących par: w. pap. Morawski (G) — Capke (UT), w. musza: Wojciechowski (G) — Bicer II, w. piórk. Zając (G) — Żerykier (UT), Mikołajczyk (G) — Machalewski (UT), Krum (G) — Franc. (UT), w. półśr. Wolski (G) — Miksch (UT), Ostrowski (G) — Szejn (UT), w. średnia: Lipiec (G) — Baranowski (UT). Walki w w. koguciej i lekkiej nie będą się mogły odbyć w ramach meczu gdyż Bicer I i Frank są kontuzjowani, natomiast Woźniakiewicz (G) i Zdych (G) będą walczyć z przeciwnikami innych klubów.

(—) W poniedziałek dnia 5 bm. odbędą się w Mysłowicach wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe, do których zgłosili swój udział jeźdźcy z Austrji, Czechosłowacji, Węgier, Chin, Senegalu i td., z których kilku, jak Kilmayer, Seerens, Tell, startowało już w Polsce. Atrakcją imprezy będzie wyścig motocykli z samolotem na 8 okrążeń toru.

(—) Nowe władze w ŻKS. „Tajfun" prezes M. Wajskopf wice prezes J. Frydman, sekretarz D. Frajman, skarbnik L. Epstajn. Członkowie Zarządu. M. Szlosbajtel, Sz. Gepner, P. Fajnsznajder. Kandydaci: Sz. Epsztajn, H. Lipski, S. Winnykamień. Komisja rewizyjna. E. Liberman, I. Pruszynowski, M. Filipowicz Kandydaci: Sz. Tyszler, M. Gilzner, Sąd koleżeński, Ch. Drajhorn, M. Szac, A. Obwald. Kandydaci: J. Frydman, L. Epsztajn, Referent prasowy M. Szac.

BEZPŁATNE OBOZY DLA DZIEWCZĄT w Sulejowie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łodzi zawiadamia o organizowaniu przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przy współudziale Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet bezpłatnych obozów letnich dla dziewcząt bezrobotnych.

Termin i teren obozu dla kandydatek Województwa Łódzkiego wyznaczono w Sulejowie na dzień 3 lipca do 30 lipca.

Zgłoszenia prosimy kierować do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łodzi, Piotrkowska 103, codziennie między godz. 11-ą a 1-a. Kandydatki otrzymają ścisłe informacje co do warunków przyjęcia.

WYSTAWA KSIĄŻKI HARCERSKIEJ.
Otwarcie 4-go b. m.

Kierownictwo Biblioteki Chorągwi Harcerzy w Łodzi prowadzi od lat na terenie łódzkiego oddziału Z. H. P. stałą pracę nad rozpowszechnieniem dobrej książki i wzmożeniem czytelnictwa w szeregach młodzieży.

Wyniki tej pracy wzrastają z każdym dniem. Jasnem jest, że nie może być inaczej — bo czuwanie kierownictwa nad tą sprawą jest nieustanne, a dobór środków propagandy coraz to inny i urozmaicony, zapewniające takie, a nie inne rozwiązanie.

Po odczytach, konkursach i wieczornicach poświęconych książce przystąpiono w roku bież. do urządzenia

skromnej wystawy wydawnictw harcerskich.

oraz książek które z duchem i pracą Z. H. P. ściśle są związane. Cel wystawy: zapoznać z stosunkowo bogatą literaturą harcerską jak najszerszy ogół, ponadto przedstawić w cyfrach dorobek (działalność) Biblioteki Chorągwi Harcerzy w Łodzi, za okres 7 lat.

Wierzymy że przez wystawę tę niejedna szara, a może i niepozorna pod względem formy książka harcerska — spoczywająca gdzieś na ostatniej półce księgarskiej — wydobyta na światło dzienne — zwróci na siebie uwagę, że znajdą się ręce które po nią sięgną. Znajdą się umysły i serca, które zapragną się ożywić jej treścią, bo wszakże treści nie brak żadnej książce a tem bardziej harcerskiej.

Wystawa odbędzie się w dniach 4—8 czerwca b. r., w lokalu ZHP, przy ulicy Ewangelickiej L. 9. Otwarcie nastąpi o godz. 12 w niedzielę dnia 4 czerwca 1933 roku.

KRYZYS GOSPODARCZY W POLSCE.

Komenda Legjonu Młodych ob.-Łódź zawiadamia wszystkich członków i kandydatów, iż w czwartek t. I. dnia 1 czerwca r. b. o godz. 19-ej w lokalu Związku Legjonistów ul. Narutowicza L. 32 odbędzie się zebranie seminaryjne, na którem leg. Ruprecht J. wygłosi referat p. t. „Kryzys gospodarczy w Polsce".

Pobór rocznika 1912.

W piątek, dnia 2-go czerwca r. b., powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu V-go Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: P. U. Z. Ż. Ź.

W piątek, dnia 2-go czerwca r. b., powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu VII-go Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A B C D E F G H Ch I J.

Pociągi popularne do Lwowa na Grand Prix automobilowy.

Na międzynarodowy wyścig automobilowy „Grand Prix Lwowa" biuro Orbis organizuje wycieczki pociągami popularnemi.

Wycieczki organizowane są w Warszawie, Krakowie, Katowicach i Łodzi. Wyścig odbędzie się w dniu 11 czerwca.

URBACHA ZABIŁ WSTRZĄS NERWOWY
Sztekker zrehabilitowany.

Po tragicznej śmierci niemieckiego atlety Willi Urbacha w czasie turnieju we Lwowie, międzynarodowa federacja zapaśnicza zawiesiła mistrza Polski i świata Teodora Sztekkera, dopatrując się jego winy w śmierci przeciwnika.

W dniu wczorajszym odbyło się w Berlinie specjalne posiedzenie Federacji, na którem, po stwierdzeniu, że śmierć Urbacha nastąpiła wskutek wstrząsu nerwowego, jakiego doznał po zwycięstwie Sztekkera, Postanowiono przywrócić Sztekkerowi wszystkie prawa i zezwolić mu na udział w walkach.

44,505 OSÓB na warjackim maratonie tańca.

Warszawa, 1 czerwca. Magistrat warszawski obliczył już, ile osób odwiedziło maraton taneczny w cyrku i ile pieniędzy zainkasował sprytny impresarjo p. Mucci. Jak się okazuje w cyrku było na maratonie

44.505 osób,

zaś biletów sprzedano za 58,207 zł. Od tego odchodzi około 6.000 zł. wypłaconych magistratowi tytułem podatku widowiskowego. Ogółem więc p. Mucci zgarnął do swojej kieszeni po zapłaceniu komornego i obsługi około 45,000 zł. nie licząc naturalnie olbrzymich sum jakie uzbierały się z datków płaconych przez publiczność tancerzom. Jak wiadomo, Mucci miał wysoki procent od tych datków.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Letni — Gotówka.
Teatr Popularny — Interes z Ameryką.
Teatr Rewji Lupa — Czy pani lubi bez?
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Bezdomni.
Capitol — Gasnące płomienie.
Casino — Dr. Moreau.
Corso — I. Baby II. Ułani, ułani...
Czary — I. Czarownik Slim. II. Ostatnia eskapada.
Grand — Kino — Pozwólcie nam żyć.
Luna — Niepotrzebna.
Metro — Bezdomni.
Oświatowy — Dla dorosł. Sierżant X; dla młodz. Miasto cudów.
Palace — Na rozkaz kobiety.
Przedwiośnie — Pod Twoją Obronę.
Rakieta — Każdemu wolno kochać.
Splendid — Na rozkaz kobiety.
Stylowy — 16 proc. dla mnie.
Sztuka — Parada miłości.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany z fasolką.
Kartofle wypiekane z jajami.
Ryż z kwaśną śmietana.

WINSZUJEMY

Jutro: Marcellinowi.
Wschód słońca 3.22
Zachód — 19.45
Długość dnia 16-23
Przybyło dnia 8.27
Tydzień 22.

Nowy rekord.



FINN — MATTI JAERVINEN, ustanowił nowy rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 74 m. 28 cm.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 czerwca. Loco 9.35; czerwiec 9.17; lipiec 9.20; sierpień 9.26.

Nowy Orlean, 1 czerwca. Loco 9.17; lipiec 9.17; październik 9.41; grudzień 9.57.

Liverpool, 1 czerwca. Loco 6.45; czerwiec 6.14 lipiec 6.12; sierpień 6.12.

Egipska, 1 czerwca. Loco 8.61; lipiec 8.30; październik 8.31; listopad 8.38.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA DEWIZY AMERYKAŃSKIEJ.

Kursy dewiz europejskich nie wykazały większych odchyleń. Belgja, Paryż, Szwajcarja i Włochy pozostały bez zmiany. Holandja była tańsza o 50 gr. na 100 fl. hol. Londyn o 3 gr. na 1 funcie.

Nowy Jork — poniósł stratę, zarówno czek, jak kabel były tańsze po 8 gr. na 1 dolarze.

SŁABE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych po utrzymanych kursach nabywano 3 proc. Pożyczkę Budowlaną oraz 4 proc. Pożyczkę Dolarową; serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej natomiast były tańsze o 50 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych po ustalonych cenach obracano 6 proc. Pożyczkę Dolarową oraz listami i obligacjami banków państwowych. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna w przebiegu zebrania obniżyła się o 0.12 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa zaś w stosunku do ostatnich notowań urzędowych z dnia 22 b. m. była tańsza o 1.50 procent.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — W ZANIEDBANIU.

W grupie stołecznej doszło do notowań jedynie 8 proc. Listami Zastawnemi Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, które nabywano po cenie o 0.50 procent wyższej. Dział prowincjonalny pozostał bez oficjalnych tranzakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.50-38.25; Premj. Poż. Dolarowa. serja III. 49.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 48.25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49—48.88; Pożyczka Kolejowa 101.00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 40.13.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

Dział papierów dywidendowych był mało ożywiony. Do oficjalnych tranzakcyj doszło tylko w grupie bankowej, gdzie nabywano akcje Banku Polskiego. Akcje te w rezultacie obniżyły się o 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 73.50—73.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 775 gl. 36.00—37.00; pszenica jednolita 742 gl. 35.00—36.00; pszenica zbierana 731 gl 34.00—35.00. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 368 t. w tem żyta 110 tonn. Usp. spokojne obroty zmniejszone.

Poznań, 1 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 415 tonn 17.00 (usp. spok.). Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 16.75—17.00 (usp. spokojne); pszenica 32.00—33.00 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13.75—14.25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 23.50—24.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 50.00—52.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 9,75—10.50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 48.00—54.00; wyka 11.50—12.50; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00; słoma luzem: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 1.75—2.00; słoma prasowana: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 2.00—2.25; siano luźne 4.75—5.25; siano nadnoteckie luzem 5.25—5.75; — prasowane 6.25—6.75; siano prasowane 5.25—5.75. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 135 tonn; pszenicy 40 tonn; jęczmienia 151 tonn.

BOCIAN NA MONECIE.

Podobizny zwierząt na pieniądzach.

Odkąd człowiek bije monety, odtwarza na nich reprodukcję zwierząt i roślin, nadając im nieraz wprost znaczenie godeł i herbów. Pojawiające się w obiegu od 7 stulecia przed nar. Chr. lidyjskie monety elektron (Lidja, bogata prowincja w zachodniej Azji Mniejszej) wykazują na jednej stronie podobiznę leżącego lwa, pół lwa lub głowy lwiej. Około roku 561 przed nar. Chr. król indyjski Krezus bił monety złote

z podobizną byka i lwa

naprzeciw siebie. Podobizna byka znajduje się także na wielu innych monetach. bydło było środkiem płatniczym powszechnie uznanym. Lew zaś pod owe czasy żył jeszcze w krajach południowych Europy.

Z innych zwierząt znajdujemy na monetach podobiznę konia i osła n. p. na monetach macedońskich. W 5 i 4 stuleciu przed nar. Chr. mennictwo greckie szczególnie na wyspie Sycylji osiąga niezwykłą doskonałość artystyczną i bogactwo firm. Szerokiego zastosowania doznaje podobizna konia na monetach miast Syrakuzy i Tarentu. Z nim konkurują kozieł, baran, odyniec, pies, zając, jeleń, lew rozdzierający byka, lampart i t. d. Monety syryjskie i lidyjskie bite są

z podobizną słonia,

a na starej sztuce miasta Fokea w Azji Mniejszej znajduje się foka. Z ptaków zdobi sowa o zamkniętych skrzydłach srebrne monety ateńskie, otwarte skrzydła ma ona jedynie na bardzo cennej sztuce drachmy. Bardzo częsty jest orzeł o wspaniałej głowie na monetach starożytnego Elis. Na niektórych widnieje orzeł w locie z żółwiem w pazurach. Z innych ptaków zdobią monety starożytne kogut, kura, gołąb i bocian, a na pięknych sztukach miasta Klazomenea (Azja Mniejsza) znajduje się łabędź

z rozpostartemi skrzydłami.

Z płazów zdobią monety podobizny żółwia w rozmaitych odmianach. Dziedzina owadów słabo jest reprezentowana na monetach. W godle potężnego ongi Efezu widnieje pszczoła. Świerszcze i szarańcze służą jako dodatek dekoracyjny na monetach sycylijskich.

Także i zwierzęta morskie znajdują się na niektórych sztukach. Na monetach miast Tarentu i Taras znajduje się często podobizna delfina. Jedna z najstarszych monet miedzianych miasta Syrakuzy z 4 wieku przed Chr. ma na jednej stronie głowę bogini Ateny, na odwrotnej stronie meduzę z dwoma delfinami. Ośmioramienna mątwica zdobi stare monety srebrne Eretrji. Na drachmach miasta Barka widnieje kombinacja ssaka, płazu i ptaka. Wielki medaljon bronzowy miasta Fokea, wybity za panowania cesarza Commodusa, ozdobiony jest podobizną mistycznego ptaka gryfa.

———

Tajemnica niewinnych pagórków.

Potężna linja obronna na pograniczu Francji.

Korespondent Daily Express nadesłał ciekawą korespondencję z Luksemburga. Dowiadujemy się z niej, że na pograniczu francuskiem powstała w ostatnich czasach potężna linja obronna fortów, z których niektóre są obecnie wykańczane.

— Zwiedziłem kilka tych groźnych placówek — pisze Pembroke-Stephens — i mogę stwierdzić, że jestem pierwszym dziennikarzem, któremu pozwolono przekroczyć strefę, mającą być może w przyszłości służyć za scenę dla ponurego wojennego skeczu.

Widać tu łańcuch wzgórz uwieńczonych barakami, prowizorycznemi budowlami, domkami stróżów, kantynami i piramidami cementu i wapna. Gościńcami ciągną ciężarowe samochody, i limuzyny wiozące wojskowych w hełmach. „Front" ma

pięćdziesiąt kilometrów długości.

Sterczą tu wszędzie tablice ostrzegające przed przekraczaniem zakazanej strefy. Nieskończenie długie zasieki drutów kolczastych bronią do niej dostępu.

Robotnicze szałasy stoja w cieniu potężnych kopców w których wnętrzu, nieby w kretowiskach wija się korytarze, wyłożone betonem. W powietrzu migają wagoniki z cementem, sunące po drutach umocowanych do wysokich żelaznych rusztowań.

W ślad za wagonikami z cementem, przybędą

zapasy sprzętu wojennego.

We francuskiej wiosce Villers la Montagne, oddalonej o jedną milę angielską od granicy Luksemburga, dziennikarz angielski zauważył dziesięć potężnych fortów, na przestrzeni pięciu mil. Jeden z nich t. zw. fort Cheniere jest tak wielki że aby go okrążyć trzeba

strawić pół godziny.

Właśnie odbywała się inspekcja fortu — brało w niej udział dwunastu generałów. Zdaleka widać grzbiety betonowych okopów przypominające wyłaniające się z morza podwodne łodzie.

Z Villagers la Fontagne ciągną się nowe gościńce **przeznaczone dla wojska** Wiodą one do Angoviller, położonego w najwyższym punkcie pasa granicznego. Robotnicy zajęci są rozsadzaniem skał, i wierceniem przejść z fortu do fortu. Strzelnice są tak obszerne, że wjeżdżają do ich wnętrza wagoniki z ładunkami.

Łańcuch fortów stanowi wspaniałą ochronę dla hut żelaznych i stalowych, wznoszących się w Lotaryngji, gdzie wykonuje się zamówienie dla francuskiej armji.

Niektóre forty zostały już zupełnie wykończone zasypuje się je wówczas ziemią, a gdzieniegdzie widać już wieśniaków zajętych orką na niewinnie wyglądających pagórkach.

„PALEC I DWA KAWAŁKI LUDZKIEJ SKÓRY".

PONURA TAJEMNICA ZAPIECZĘTOWANYCH SKRZYNEK.

PROTOKÓŁY POTWORNYCH ZBRODNI.

Przed paru miesiącami umarł w Paryżu prezes Rady posłów (b. carskich) rosyjskich M. Giers, który za życia otrzymał na przechowanie kilka zapieczętowanych skrzynek, w których spoczywały dokumenty i

rzeczowe dowody śledztwa

dokonanego przez Sokołowa za czasów kołczakowskich w Ekaterynburgu i w uroczysku „Czterech Braci" gdzie zostały spalone zwłoki rodziny cesarskiej, wymordowanej w domu Ipatjewa. Zawartość tych skrzyń jest znana ze spisu, jaki zostawił prowadzący owe śledztwo Sokołow.

Są tam przedewszystkiem protokuły badania świadków morderstwa, wyniki ekspertyzy, liczne fotografje domu Ipatjewa i uroczyska „Czterech Braci". Następnie sporo carskich rzeczy znalezionych w Ekaterynburgu przez wojska admirała Kołczaka; wreszcie rzeczowe dowody zbrodni znalezione na miejscu zabójstwa i spalenia ciał — liczne obrazki, ramki z portretów, sprzączki od pasków, pantofelki wielkich księżniczek, flakon soli trzeźwiących, szkło z okularów carowej, sztuczna szczęka doktora Botkina, opalone szczątki gorsetów, części naszyjnika z pereł, dziesięcio-karatowy brylant, kolczyki z pereł itd. Na ziemi w uroczysku znaleziono wogóle dużo klejnotów. B. niańka dzieci carskich Tieglewa, oświadczyła, że przed wyjazdem carskiej rodziny z Tobolska do Ekaterynburga zaszyto w kaftanikach płóciennych

dużo cennych klejnotów

i że te kaftaniki włożyły na siebie wielkie księżniczki Tatiana, Anastazja i Olga. Pewna ilość klejnotów została zaszyta w kapeluszach i kostjumach trzech córek Mikołaja II.

Naturalnie, że po zamordowaniu a w czasie palenia zwłok nieszczęśliwej rodziny klejnoty te zostały znalezione i zagrabione przez morderców lecz pewna ich część rozsypała się i

wdeptana została nogami w ziemię

a potem odnaleziona przez komisję śledczą Sokołowa.

Co się tyczy resztek spalonych trupów, to tylko trzy numery listy Sokołowa zawierają pewne mętne zresztą wskazówki.

Pod Nr. 63 zarejestrowano „palec ludzki i dwa kawałki ludzkiej skóry" Ekspertyza uznała, że palec

nosi ślady manicure'u

i że jest prawdopodobnie palcem kobiety w średnim wieku. Nr. 65 głosi: „okruchy kości silnie spalone, porżnięte i porąbane". Ekspert Dr. Biełogrodskij oświadczył, że są to prawdopodobnie

porąbane cząstki kości ludzkich.

Nr. 66 zapisuje „kawałki masy tłuszczowej pomieszane z ziemią. Palone na ziemi trupy wydzielały tłuszcz który wsiąkał do gruntu".

Obecnie w emigracji rosyjskiej panują silne tarcia co do tych skrzyń zawierających „relikwje".

Po śmierci M. Giersa opieka nad niemi przeszła w ręce nowego prezesa Rady b. ambasadorów carskich Makłakowa, który jednak kategorycznie odmawia wskazać gdzie się znajdują. Według jego słów zmarły Giers jeszcze w 1921 r. oddał skrzynie śledztwa Sokołowa specjalnemu kollegjum, do którego wchodzą wybitni przedstawiciele rosyjskiej emigracji, których nazwisk dla „przyczyn politycznych" p. Makłakow ujawnić nie chce. Gdy nadejdzie odpowiednia chwila — wszystko się wyjaśni.

———

29 miast na kuli ziemskiej

może się pochwalić ludnością powyżej miljona.

Do światowej wojny na kuli ziemskiej znajdowało się wszystkiego 15 miast z ludnością, przewyższającą 1 miljon osób. Obecnie takich miast mamy już 29, a mianowicie: w Europie — 12, w Ameryce — 7, w Azji — 7, w Australji — 2 i w Afryce — 1.

Niektóre miasta niechybnie chylą się ku upadkowi, między innymi Stambuł. Przed wojną liczył 1 miljon 200 tysięcy mieszkańców, obecnie zaś liczba

spadła do 600 tysięcy.

Również znacznie zmniejszyła się ludność Wiednia, Tokio, Kantonu i Chankon. Natomiast niezwykle duży przyrost ludności zaobserwowano w Moskwie (powyżej miljona), Birminghamie (pół mil.) Medjolanie, Pradze i Szanghaju. Według ostatnich statystycznych danych, ludność największych centrów świata stanowi: w New-Yorku — 9 miljonów, Londynie 8.260 tys., Paryżu — około 5 miljonów, Berlinie — 4 340 tys., Chicago — 3.370 tys., Moskwy — 3 miljony, Szanghaju — 2.700 tys., Leningradu 2.400 tys., Osaki — 2.450 tys., Buenos-Aires — 2.150 tys., Tokio — 2.130 tys., Filadelfja — 1.950 tys., Wiednia — 1.840 tys., Detroitu 1 570 tys., Rio-de Janeiro — 1470 tys.

J. K.

AWANTURKI MIŁOSNE

trzech urodziwych braci Mdivanich.

Pisaliśmy już o tem, że jeden z książąt Mdivani zaręczył się ostatnio z najbogatszą panną świata, miss Barbarą Hutton, jedyną spadkobierczynią majątków właściciela słynnej firmy Woolwortha w Nowym Jorku.

Mimo sprzeciwu ojca, jedynaczka, którą nazywają „dziesięciomiljonową panną". (Oczywiście, chodzi tu o 10 miljonów dolarów, nie złotych) postanowiła

poślubić wybranego swego serca.

Opowiada ona wszystkim, że małżeństwo to wybawi ją z kłopotu dawania dziesiątków „koszy" dziennie, na pastującym ją adoratorom. Ale wszyscy wiedzą, że chodzi jej całkiem o coś innego. Zakochała się w pięknym Mdivanim. Przy tej okazji warto przypomnieć, że wszyscy bracia Mdivani (a jest ich trzech) cieszą się wyjątkowem powodzeniem u pięknych kobiet i byli już

po wiele razy żonaci.

Najstarszy z trzech braci, David Mdivani, ożenił się po raz pierwszy w roku 1926. Żoną jego była gwiazdą filmową, Mae Murray. Książę David był jej czwartym mężem i ze wszystkich mężów najdłużej się utrzymał. I on jednak, rozwiódł się z Mae Murray.

Drugi brat, książę Sergjusz, ożenił się, jak to zapewne pamiętamy wszyscy, z Polą Negri, i to w chwili, gdy była u szczytu swej karjery artystycznej: w roku 1927. Małżeństwo to trwało lat trzy, poczem

nastąpił rozwód.

Sergjusz Mdivani w rok po rozwodzie ożenił się nanowo: tym razem z piękną i młodą śpiewaczką Mac Cormick. I to małżeństwo skończyło się rozwodem i to w parę miesięcy po ślubie z powodu niezwykłej rozrzutności żony.

Najmłodszy, Aleksy Mdivani, szczęśliwy narzeczony Barbary Hutton, również był już żonaty. Żoną jego była Luiza van Allen, prawnuczka miljardera Johna Astor. Po półtorarocznem małżeństwie nastąpił rozwód. Narzeczony miljarderki

ma obecnie lat 26.

Czy bracia Mdivani mają specjalny sex appeal, że przyciągają z taką łatwością piękne i sławne kobiety? Niewiadomo.

Siedzieć w domu i rodzić!

Hitlerowskie hasła dla kobiet.

Współpracownik londyńskiego „Daily Express" opowiada na łamach tego pisma swe wrażenie ze zwiedzenia obozu bezrobotnych pod Stuttgartem. Obozy takie znajdują się jeszcze w kilku punktach Niemiec. Zarówno ten obóz, jak i inne, nosi charakter czysto wojskowy i wierzyć się nie chce zwiedzającemu, że Niemcy nie są w stanie wojennym.

Tylko kobiety niemieckie, znajdują się zdala od tych ćwiczeń, tak zresztą, jak są zdala od wszelkiego życia.

Hitlerowskie przykazania w stosunku do kobiet brzmią: „Siedzieć w domu i rodzić przyszłych żołnierzy".

Czy kobiety niemieckie, które w ciągu ostatnich powojennych lat przeszły długą i trudną drogę usamodzielnienia się, zrezygnują z taką łatwością ze wszystkich zdobyczy swoich i zamienią się zpowrotem w pracowite gospodynie, cerujące skarpetki mężom i trafiające przez żołądki do serc swoich panów i władców, to przyszłość pokaże.

Pragnę tylko snu...

Nieszczęśliwy bogacz.

Do Anglji przyjechał z Australji człowiek, który jak twierdzi, od pięćdziesięciu już lat nie sypia. Od 34 lat zażywa wieczorem środek nasenny, zamyka oczy, ale właściwie nie śpi.

Dla jakiejś przyczyny prosił, aby nie ujawniono jego nazwiska.

— Umarłem przed 50 laty dla świata i **chcę pozostać martwym,** oświadczył dziennikarzom. Jestem obecnie człowiekiem bogatym i jedynem mem pragnieniem jest odzyskanie możności spania.

W ciągu tych lat nie czytałem gazet i od czasów szkolnych nie byłem w teatrze; nie byłem nigdy w kinematografie, na dancingu, na koncercie. Nie wiem kto dziś rządzi Anglją. Świat dzisiejszy nie interesuje mnie zgoła. Pragnę tylko snu. Czas zabijam podróżami.

Człowiek „który nie śpi" ma córkę Amelję i ta towarzyszy mu w jego podróżach.

Londyńska królowa kwiatów.



W podmiejskiej miejscowości londyńskiej Bishopsgate odbywa się corocznie pochód dzieci, na zakończenie którego jedna z dziewczynek wybierana zostaje królową kwiatów.

Przed niebezpieczną wyprawą.



W miejscowości Hastings (Południowa Anglja) odbywa się corocznie procesja i błogosławieństwo łodzi, przed wyruszeniem rybaków na dalekie połowy.

Podsłuchane.

PECH.

— Dlaczego masz taką zmartwioną minę?

— Wyobraź sobie, że wczoraj tak sobie podpiłem, że w zamroczeniu wpisałem się do Koła Abstynentów.

MAŁA.

— Jak tam z apetytem męża pani?

— Zupełnie źle, panie doktorze. On niema nawet apetytu na te specjały, których spożywanie mu pan doktór zabronił.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański